6 stron Cena 5 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II — Warszawa — Łódź, Poniedziałek 4 lutego 1946 — Nr 6

Praga — Katowice 8:8

St. Marusarz w przedwojennej formie

zdobywa mistrzostwo narciarskie Polski na r. 1946

Kolczyński znów na ringu

WARSZAWA. 3.2 (tel. wł.). Pierwszy po wojnie występ Kolczyńskiego na ringu warszawskim, wbrew różnym wątpliwościom co do jego trybu życia, wypadł dobrze. Przyzwyczailiśmy się do szafowania w stosunku do niego samymi superlatywami, więc w ocenie debiutu trzeba być raczej ostrożnym.

Najpierw waga: Nasz przedwojenny as, poszedł w górę tylko o jeden szczebel i jest dziś „średnim". Forma fizyczna, zewnętrznie dobra. Świadomość dawnej klasy pozostała, co rzucało się w oczy podczas, krótkiej zresztą walki. Jak rozwinęłaby się ona w dalszych rundach, gdyby przeciwnik przetrzymał — trudno ocenić i dlatego trzeba zachować ostrożność w twierdzeniu, że Kolczyński odzyskał swą dawną pozycję, gdyż rozprawił się z przeciwnikiem w ciągu 3 minut.

Przede wszystkim Siemion I z Lublinianki, bokser nieco niższy od Kolczyńskiego, mimo, że posiada za sobą kilkadziesiąt meczów, nie był właściwie tłem, na którym można by sprawdzić formę mistrza Europy.

Lubliniak, wiedząc z kim ma do czynienia, postawił wszystko na jedną kartę i chciał zaskoczyć rywala agresywnością, licząc na ewentualny brak kondycji i treningu, o czym przebąkiwano. Zwalił się na Kolczyńskiego jak burza, zasypując go gradem chaotycznych, lecz silnych ciosów i popychając formalnie aż do sznurów. I tu „Kolka", zdał niewątpliwie część egzaminu: krył się doskonale, w zwarciu obrabiał wątrobę Siemiona, a z półdystansu zastosował swoje niezawodne sierpy. Ta odpowiedź na energiczną ofensywę była widocznie tak dobitna, że po przerwie lubliniak nie stanął już do drugiej rundy, chociaż nie był nawet na deskach. Ot, po prostu, machnął ręką i zdenerwowany poszedł do szatni.

Można się domyślać z tego, że ciosy Kolczyńskiego miały swoją przekonywującą siłę, bowiem o brak serca do walki Siemiona trudno posądzać.

Publiczność owacyjnie powitała pierwszy sukces swego dawnego ulubieńca. Spotkanie to odbyło się w ramach meczu Lublinianka — team Grochów, BOS, które przyniosło wynik 10:6 dla warszawian.

Zamiast wagi ciężkiej, rozegrano 2 spotkania w wadze półśredniej. Oto wyniki szczegółowe, według kolejności walk.

Patora (W), zdecydowanie lepszy od Kodasa (L), już w pierwszej rundzie rzuca go prawym prostym na ring, a gdy ten wstaje zbyt wcześnie poprawia. Techniczy k. o. kończy ten krótki dramat.

Zmienne w przebiegu było spotkanie Szatkowski (W) — Baran (L). Pierwsza runda — lubliniaka, druga i trzecia — warszawianina.

Na remis walczą Choina (L) z Łukasiewiczem (W). Warszawiak nieźle kontruje, ale Choina wzmaga tempo i bije coraz silniej. Remis zasłużony.

Siemion II (L) zwycięża Sobótkę (W), który ma zresztą nadwagę. Lubliniak był najlepszym punkterem swego zespołu. Zna repertuar ciosów z wyjątkiem „dyszla". Walczy konsekwentnie nie ryzykuje, ale zbiera owoce systematycznej pracy. Przeciwnik jego, był antytezą: nerwy i chaos. Warszawa prowadzi 5:3.

Majewski (W), został skrzywdzony. Remisuje w walce z Gajowiakiem (L). Zresztą zupełnie niezłym, choć walczący, nie czysto. Otrzymuje on ostrzeżenie. Przegrywa wyraźnie dwie rundy, a w trzeciej, gdy Majewski bije tylko lewą ręką, gdyż prawą uszkodził, osiąga remis nieuzasadniony. Wynik 6:4.

Zieliński (L) trafiał często sierpami Nowakowskiego (W), uszkadza mu oko i wygrywa po pierwszej rundzie na punkty, gdyż Nowakowskiego lekarz wycofuje z ringu.

Mecz Kolczyński (W) — Siemion I, przynosi Warszawiakom prowadzenie 8:6, które następnie podwyższa Drabkowski do 10:6, nokautując w pierwszej rundzie Maciejowskiego (L). Drabkowski posłał na deski przeciwnika już w pierwszej minucie, a później zasypuje lawiną ciosów i kończy.

Sędziował w ringu por. Neuding, a na punkty ob. Galicki. Sala Wedla przepełniona.

Po meczu rozmawialiśmy o Kolczyńskim i prosimy go aby szczerze wypowiedział się, co właściwie sądzi o swojej formie.

— Niewątpliwie jeszcze mam duże braki i jestem daleki od swej przedwojennej formy. Prawdę mówiąc, nie jestem z siebie zadowolony. Moje ciosy nie mają odpowiedniej dokładności. Postanowiłem zabrać się solidnie do pracy i przeprowadzić poważny trening, który by mnie postawić znów w szeregach najlepszych bokserów. W tej chwili ważę 73 kg i będę startować w przyszłości w wadze średniej.

W związku z powrotem na ring Kolczyńskiego, kapitan związkowy zmienił skład ósemki warszawskiej na mecz z Łodzią. Przedstawia się on następująco: Patora, Sobkowiak, Czortek, Łukasiewicz, Węgłarz(?), Kolczyński, Kapiec, Drabkowski.

Gdyby nie kontuzja ręki Majewskiego, skład ten byłby najsilniejszym na jaki w tej chwili stać stolicę. **M.S.**

Trzy dni walk na trasach Zakopanego

ZAKOPANE, 1.2 (tel. wł.) — W dniu 31 stycznia 1946 r. nastąpiło uroczyste otwarcie XXI Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich Polski. Uroczystość miała przebieg wzruszający. Poraz pierwszy po wojnie zebrali się znów narciarze polscy, by stanąć do dorocznego swego egzaminu i walki o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Niestety wśród obecnych zabrakło wielu starych druhów.

Wśród kolegów polskich znaleźli się przedstawiciele narciarstwa czeskiego z dr Jelinkiem na czele. Zespół narciarzy węgierskich nie zdążył na uroczystość otwarcia z powodu trudności komunikacyjnych.

Inauguracji dokonał prezes Polskiego Związku Narciarskiego dr Boniecki. Minutą milczenia uczczono Helenę Marusarzównę i Bronka Czecha, którzy padli ofiarą bestialstwa niemieckich zbirów.

Po oficjalnej uroczystości nastąpiła odprawa dla zawodników i losowanie do biegu otwartego i złożonego na 18 km.

Zawody wzbudziły naturalnie olbrzymie zainteresowanie. Na starcie i trasie znalazło się wielu specjalnych wycieczkowców z Krakowa i Śląska. Czesi stanęli do walki z doskonałym biegaczem Balvinem i Czardalem. Polacy nadzieję swą pokładali w Orlewiczu, który znajduje się w doskonałej formie. Orlewicz miał wyjątkowego pecha. Zachorował na żołądek i wskutek torsji spóźnił się na start. Mimo to nie zrezygnował z biegu i poszedł poza konkursem uzyskując najlepszy czas dnia. Nie poszczęściło się również Czechowi Balvinowi, który po pierwszym kilometrze złamał nartę i zmuszony był wycofać się z biegu.

Warunki śnieżne były zupełnie dobre. Trasa prowadziła od stadionu pod Krokwią do Kuźnic — dalej doliną Olczyską na Toporową Cyrlę wzdłuż szosy Morskiego Oka do Zakopanego. Trasa miała charakter wybitnie norweski, dużo przeszkód i urozmaicony teren przy znacznej różnicy wzniesień.

Zwycięzcą został Czardal Jar. (Czechosłowacja) z przewagą jedynie 26 sekund nad Matusznym (SNPTT Zakopane). Świetny zawodnik śląski startujący obecnie w barwach Zakopanego wykazał już po raz drugi swoje kwalifikacje. Pamiętamy bowiem, że w r. 1939 podczas zawodów FIS Matuszny był również najlepszym z Polaków. Przebiegł on trasę w bardzo dobrej formie i uległ Czechowi o sekundy na ostatnim podbiegu.

Najprzyjemniejszą niespodziankę sprawił najmłodszy zawodnik Dziedzic, który zajął trzecie miejsce w ogólnej i pierwsze w klasyfikacji do biegu złożonego.

Sitarz i Skupień okazali się znów zawodnikami o równej formie i wielkiej rutynie na których można polegać.

Sensacją i niespodzianką dnia był wynik Stanisława Marusarza. Świetny ten skoczek biegając drugi raz w bież. sezonie ulokował się wśród elity biegaczy. Jeśli Marusarz po sześcioletniej przerwie zdołał uzyskać tak dobry wynik to świadczy to o wielkiej jego ambicji sportowej i możliwościach. Pozostali czescy zawodnicy ulokowali się na dalszych miejscach.

Z narciarzy z poza Zakopanego wybił się Jurzak z SNPTT Biała.

Zawiódł Kwapień, który ub. soboty ulokował się po Orlewiczu.

18-tka wykazała, że mimo zwycięstwa Czecha posiadamy dzisiaj już dobrych biegaczy nawet na miarę międzynarodową. Orlewicz i Matuszny reprezentują bezwzględnie poważną klasę. Z młodych wyróżniają się Skupień Tad. Kwapień i Szczupalski. Dziedzic przy swoich kwalifikacjach jako skoczek posiada wielkie możliwości w kombinacji, a poza tym jest on bardzo dobrym zjazdowcem. Dziedzic liczy 18 lat i jest uczniem gimnazjalnym.

Wyniki biegu na 18 km były następujące:

1) Czardal J. (Czechsł.) 1:10.53
2) Matuszny (SNPTT Zak.) 1:11,19
3) Dziedzic (HKN) 1:12.21
4) Sitarz (Wisła) 1:12.44
5) Skupień (SNPTT Zak.) 1:13.35
6) Marusarz St. (SNPTT) 1:14.22
7) Cagasik (Czechsł.) 1:14.37
8) Jurzak (SN Biała) 1:15.22
9) Skupień (SNPTT Zak.) 1:16.09
10) Karpiel K. (SN Leśników) 1:16.25.

Startowało 61, ukończyło bieg 56 zawodników.

Wyniki na 18 km do biegu złożonego:

1) Dziedzic 240 p.
2) Marusarz St. 234 p.
3) Budarek (Czechsł.) 198 p.
4) Slivka (Czechsł.) 192 p.
5) Barduła (Sokół Zak.) 190.5
6) Zwijacz (Wisła) 186 p.

Lublin rewelacja turnieju TUR-u

WARSZAWA, 3. 2. (tel. wł.) Turniej gier sportowych OM TUR należy zaliczyć do imprez udanych. W ciągu dwu dni widzowie mieli sposobność obejrzeć 9 drużyn różnych stron Polski. Dużą niespodziankę sprawiły faworytom turnieju drużyny prowincjonalne z Lublinem i Białymstokiem na czele. Jest to objaw b. zadawalający, świadczący, że sport robotniczy wykracza poza kwadrat Warszawa—Łódź—Kraków—Śląsk.

Siatkówka męska: 1) OM TUR Lublin 6 p. 2) OM TUR Łódź 4 p. 3) Białystok 2 p. 4) Skra 0 p.

Finały koszykówki: 1) Lublin 4 p. 2) Skra 2 p. 3) OM TUR Poznań 0 p.

Decydujące spotkanie w koszykówce OM TUR Lublin—Skra zakończyło się po bardzo żywej i interesującej grze wynikiem 49:27 (16:16).

Słabo były reprezentowane zespoły kobiece. Pierwsze miejsce w siatkówce zajął Marymont po Lublinie.

Wnuk w Chamonix

Mistrz Polski i mistrz akademicki świata w narciarstwie Wnuk, który przebywa w Anglii i studiuje prawo w Oxfordzie, wyjechał do Chaminx, gdzie weźmie udział w zawodach międzynarodowych.

Przy oblężonej sali

Katowice remisują z Pragą 8:8

KATOWICE, 3. 2. (tel. wł.). Pierwsza po wojnie międzynarodowa impreza sportowa na Śląsku, wzbudziła wielkie zainteresowanie. Już w przedsprzedaży wszystkie bilety były wykupione. Bez przesady można napisać, że tysiące chętnych oglądania tej imprezy odeszło od kasy, oczekując wyniku meczu na ulicy. W tym właśnie wypadku dał się odczuć brak wielkiej, reprezentacyjnej sali sportowej w Katowicach. W nieprzystosowanej do tego rodzaju imprez sali Filharmonii Śląskiej, mogło się pomieścić jedynie 1.500 widzów.

Ekipa czeska przyjechała do Katowic już w piątek, witana przez przedstawicieli SLOZB. W sobotę drużyna czeska złożyła wizytę wiceprezydentowi Katowic, który kierownikowi ekipy czeskiej Touzilowi, wręczył pamiątkowy album z widokami m. Katowic. Wieczorem zawodnicy czescy i kierownictwo, zaproszeni zostali na przyjęcie, urządzone przez Wojewódzką Radę Narodową.

Trzeba przyznać, że o ile okres poprzedzający to spotkanie, był pełen trudności i cała impreza miała w ostatniej chwili w ogóle nie dojść do skutku, to w końcu nasze wojewódzkie i miejskie władze zwierzchnie doszły do wniosku, że sport jest w obecnym życiu społecznym poważnym czynnikiem, którego w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć i wszelkimi siłami pomogły niezmordowanym działaczom SLOZB, obywatelom Sadłowskiemu i Łukaszewiczowi do sfinalizowania i sprawnego przeprowadzenia tej imprezy. Przychylne stanowisko, jakie zajął przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, ob. Tkocz i przewodniczący miejskiej Rady Narodowej, ob. Alfus jest godne podkreślenia, a sportowcom śląskim dodaje otuchy do dalszej owocnej pracy.

Teraz sportowcy śląscy nie czują się tak opuszczeni, widząc, że opiekę nad nimi obejmują czynniki najwyższe w tym województwie.

W imieniu Śląska wita drużynę gości ob. Sadłowski, wręczając kierownikowi drużyny czeskiej srebrny puchar. W imieniu reprezentacji Pragi odpowiada p. Touzil rewanżując się podarkiem w postaci marmurowego gongu z pamiątkowymi plakietami czeskiej Unii Bokserów. Mecz zaszczycili swą obecnością prezes Woj. Rady Nar. ob. Tkocz oraz wiceprez. miasta Katowic ob. Gleich i Sobol.

ŁADA ZNOKAUTOWANY

Na ringu stają przedstawiciele wagi muszej Łada (Kat.) i Wadra (Praga).

Pierwsze chwile przebiegają w szybkim tempie. Obydwaj zawodnicy wykazują zaawansowanie techniczne. W II-ej min. Łada inkasuje niespodziewany cios w żołądek, który zwala go na deski, gdzie sędzia wylicza go.

W koguciej spotkali się Grzywocz (Kat.) — Jeleń (Praga). Jedna z najpiękniejszych walk dnia stoczona w szybkim tempie. Grzywocz okazał się nadspodziewanie dobry i przeważał nad swoim przeciwnikiem wyraźnie w pierwszej i III-ej rundzie. W drugiej więcej do powiedzenia miał Czech. Grzywocz przez cały czas szybkimi ciosami atakuje swego przeciwnika, nie pozwalając mu na kontry. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Grzywocza, które było całkowicie zasłużone.

W piórkowej Hakuba (K.) — Pielosz (P.) Zawodnik czeski od pierwszej chwili atakuje i goni Hakubę po całym ringu. Ślązak nie potrafi skoncentrować się i źle kryje, otrzymując dużo ciosów od Czecha. Ten ostatni nie przedstawia dużej wartości pod względem technicznym. Sygnalizuje ciosy, które często trafiają w próżnię, ale ponieważ jest szybszy, lepiej przygotowany od swego przeciwnika, więc potrafi utrzymać nad nim wyraźną przewagę przez dwie rundy, po których Hakuba kompletnie rozbity poddaje się.

KOMUDA ZWYCIĘŻA

W lekkiej Komuda (K.) — Petrina (P.). Czech walczący z niewygodnej prawej pozycji stanowi poważny problem dla Komudy, ale tylko przez pierwszą rundę. Wspaniale w tym dniu usposobiony Polak doskonale nastawiony przez sekundanta Szydłę, atakuje swego przeciwnika, zmienia swą pozycję. Osłabia go częstymi kontrami, tak że w III-ej rundzie walka ma charakter jednostronny i kończy się przy wielkiej przewadze Komudy zwycięstwem na punkty.

W półśredniej zmierzyli się Grądkowski (K.) i Czerny (P.). Pierwsza runda upływa przy obopólnym badaniu się przeciwników. Czerny tak jak jego przeciwnik walczy z prawej pozycji. Grądkowski, będąc szybszy i bardziej zaawansowany technicznie, potrafi zadać w odpowiednich momentach ciosy i pierwszą rundę wygrywa efektownie. W drugiej, której początkowe fazy przynoszą dalszą przewagę Grądkowskiemu, sytuacja się nieco zmienia. Grądkowski idzie zbyt pewnie, zapomina o kryciu się, przez co inkasuje wiele ciosów i pod koniec starcia wydaje się już lekko „groggy". Dopiero trzecia runda wykazuje nam pełne możliwości Grądkowskiego, który zastosowawszy się do uwag swego sekundanta, roznosi poprostu swego przeciwnika. Przechodząc do walki na półdystans i wykorzystując wszelkie zwarcia dla siebie i wygrywa walkę.

WRZÓD DECYDUJE O PUNKTACH

W wadze średniej Nowara (K.) zdobywa dwa punkty walk-overem wobec niemożności stawienia się do walki Prihody (P.), któremu w drodze do Polski sformował się wielki wrzód na czole.

W wadze półciężkiej, po najsłabszej walce dnia Kurka II (K.) przegrał z Wisnerem (P.). Obydwaj zawodnicy poza szybkością i chęcią do stałej wymiany ciosów co podkreślało ich odporność i niezłą kondycję nie wykazali żadnych szczególnych i wysokich walorów bokserskich. Pierwsza runda przechodzi przy lekkiej przewadze Wisnera. Druga jest raczej remisowa, a w trzeciej gęściej i skuteczniej atakujący Kurka uzyskuje przewagę. Ogólnie biorąc walka miała charakter zupełnie wyrównany i taki wynik odzwierciadlałby jej przebieg.

JESZCZE JEDEN NOKAUT

W wadze ciężkiej Figiel (K.) przegrał z Rademacherem (P.) przez k. o. w pierwszej rundzie. Mający poza sobą dopiero sześć walk Figiel, który zapowiada się na doskonałego boksera, nie był jednak jeszcze równorzędnym przeciwnikiem dla Rademachera i po krótkiej wymianie ciosów, sędzia ringowy przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Czecha.

W ringu sędziował Zapłatka, a na punkty Borski, Lezobubski i Touzilow.

CO MÓWIĄ O MECZU?

Prezes Śl. OZB Sadłowski jest z wyniku zadowolony tym bardziej, że skład reprezentacji Śląska musiał ulec w ostatniej chwili pewnej zmianie wobec nadwagi reprezentanta wagi muszej. Za najlepszego boksera ósemki katowickiej uważa on Komudę i Grzywocza.

Sędzia ringowy Zapłatka określa przebieg walk jako b. żywy i interesujący, ale nie zawsze stojący na najwyższym poziomie. Najlepiej podobał mu się Grzywocz i Czerny wśród Czechów.

Kierownik ekipy czeskiej p. Touzilow uważa również, że wynik spotkania jest słuszny z jedynym zastrzeżeniem, że jego zdaniem wynik meczu Grądowski—Czerny był remisowy. Z Polaków najlepiej podobał mu się Komuda, Grzywocz i Grądkowski, którego widział także w Pradze. Walczył tego dnia jego zdaniem nieco słabiej.

Po meczu odbył się bankiet wydany przez Zarząd miasta Katowic, na którym wśród honorowych gości obecny był gen. broni Popławski. Zawodnicy czescy zostają na Śląsku do środy. We wtorek stoczą oni walkę z RKS Batory-Chorzów. (Zm.)

Decydujący bój na Krokwi

ZAKOPANE, 2. 2. (tel. wł.). W drugim dniu zawodów odbył się konkurs skoków do biegu złożonego. Zwyciężył pewnie Marusarz Stanisław. W wyniku doskonałej lokaty w biegu na 18 km i zwycięstwa w skoku, mistrzostwo Polski na rok 1946 w biegu złożonym zdobył Stanisław Marusarz. Był to wielki triumf tego świetnego polskiego narciarza. Po 14 latach zdobywa po raz czwarty tytuł mistrzowski. Pierwszy raz w 1932 r.

Marusarz ukazał się na arenie sportowej w 1927 r. i wobec tego w roku przyszłym będzie on obchodził 20-lecie swojej kariery sportowej.

Popularny Staszek wygrał dzięki doskonałemu wynikowi biegu. Przypomnieć należy, że Marusarz cierpiał stale na żołądek, co zawsze odbijało się na jego wynikach w biegach. W piątek startował po raz pierwszy od 6 lat. Jednak dzięki ambicji uplasował się w czołówce. Po biegu dostał torsji i był bardzo wyczerpany. Drugie miejsce zajął również polski zawodnik Dziedzic Stefan (Harcerski Klub Narciarski Zakopane). Już teraz możemy śmiało powiedzieć, że 18-letni narciarz będzie godnym następcą Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza.

Zawodnicy czescy Sliwka i Budarek zajęli 3 i 5 miejsce. Reprezentują oni średnią klasę i ustępują naszym czołowym kombinatorom, tak w biegu jak i w skokach. Czwarte miejsce zajął Ciaptak Jan, SNPTT, który dzięki dobremu wynikowi w skokach przesunął się naprzód w ogólnej punktacji.

Wskutek upadku w skokach słabiej wyszli dobrzy kombinatorzy Hoły, Łojarz i Zwijacz.

Sam konkurs skoków do biegu złożonego nie był zbyt interesujący. Staszek Marusarz nie wystał się, charakterystyczna była wielka ilość upadków. Dobrze skakali prócz Staszka, Ciaptak i Dziedzic.

Wyniki konkursów skoków do biegu złożonego:

1. Marusarz 47.5, 58 (218.9)
2. Ciaptak 50, 49.5 (195.2)
3. Dziedzic 46.5, 49.5 (192,7)
4. Sliwka (Cz) 45.5, 49.5 (184.3)
5. Budarek (Cz) 38, 48 (172,6)

Skoczek „Wisły" Gut-Szczerba wskutek upadku złamał żebro.

Po konkursie do biegu złożonego odbyły się skoki dla skoczków specjalistów. Najpiękniej skoczył Gąsienica-Samek — 73 m (20 lat). Zagraniczni skoczkowie Lukes (Czech) i Węgier Kalman reprezentują naszą przeciętną klasę.

Ostateczne wyniki biegu złożonego:

1.	Marusarz	452.9
2.	Dziedzic	438.7
3.	Sliwka (Cz)	376.7
4.	Ciaptak	370.7
5.	Budarek (Cz)	370.6
6.	Łojas	378.4
7.	Hołys	320.9
8.	Zwijacz	308.3
9.	Kendryna	292.4
10.	Krzysztofiak	292

Podkreślić należy wielką różnicę punktów pomiędzy dwoma pierwszymi zawodnikami a resztą.

Najładniejszy skok w życiu

ZAKOPANE, 3. II. (tel. wł.) W trzecim dniu zawodów o mistrzostwo Polski w narciarstwie bohaterem dnia był Stanisław Marusarz.

Po wczorajszym sukcesie w biegu złożonym wygrał i dzisiaj konkurs otwarty, górując nad konkurentami o dwie klasy. Przeżywa on obecnie renesans swej formy. Brak mu jedynie dobrego towarzysza zawodników skandynawskich, by uzyskać znów szczytowy poziom. Wiadomo bowiem, że Staszek czuje się tym lepiej im ostrzejsza i lepsza konkurencja.

Konkurs dzisiejszy był pokazem pięknych skoków. Okazuje się, że posiadamy obiecujący narybek młodych skoczków. Drugie miejsce zajął Samek-Gąsienica (Wisła), który jest dzisiaj już skoczkiem europejskiej klasy. Prócz niego wyróżnić należy Kozaka, Domiczka, Ciaptaka. Wicemistrz Polski Dziedzic okazał się również dobrym skoczkiem.

Prócz nich dalszą klasę stanowią Kozdrun ze Śląska, Szostak, Hołyj, Szyndler. Wskutek upadków znaleźli się oni jednak na dalszych miejscach.

Z zawodników czeskich najlepszy stary nasz znajomy Lukes, który liczy 36 lat i startuje już od 20-stu. Poza tym skoczkowie czescy Klima, Budarek, Slivak ustępują Polakom stylem. Startował również Węgier Kalman. Oddał ładny skok ale z upadkiem. Kalman był zresztą zupełnie bez treningu, skakał bowiem drugi raz w bieżącym sezonie.

Do konkurencji stanęło 26 skoczków, sklasyfikowano 22.

Najładniejszy skok dnia oddał Stanisław Marusarz, uzyskując 71.5 m. Był to jeden z najlepszych jego skoków w życiu. Efekt był tym silniejszy, że Staszek startował jako ostatni i tym wspaniałym skokiem zamknął konkurencję dnia.

Wynik konkursu skoków otwartych był następujący:

1) Stanisław Marusarz nota 225.0 (57 m. 71.5. m),
2) Gąsienica-Samek nota 214.7 (56.5 m, 65.5 m),
3) Lukes (Czsł) nota 210.6 (54 m. 68 m),
4) Kozak 207.2 (55 m, 63.5 m).
5) Domiczek 201.4 (53.5 m. 61.5 m),
6) Klima (Czsł) 200.4 (53 m. 61.5 m),
7) Ciaptak 197.9 (50.5, 62.5).
8) Kozdrun 195.66 (52 m. 66 m).
9) Dziedzic 192.2 (45.5, 58),
10) Budarek (Czsł) 191.3 (52 m. 61 m).

Poza Stanisławem Marusarzem w pierwszej dziesiątce klasa zupełnie wyrównana.

POJEDYNEK W SZTAFETACH

W dniu jutrzejszym odbędzie się bieg sztafetowy, w którym do walki stanie sztafeta polska i czeskosłowacka. Skład sztafety polskiej jest następujący: Orlewicz, Sitarz, Matuszny Dziedzic.

We wtorek przeprowadzony zostanie gigant slalom i na tym zostaną zawody zakończone.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

Podczas treningu na Kasprowym złamał nogę Czech Szlachta. Podczas skoków doznał silnych potłuczeń czeski zawodnik Slivka.

Hokej w Zakopanem

ZAKOPANE, 3. 2. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyły się zawody hokejowe, w których HKS Podhale pokonał krakowski RKS Legia 1:0.

Łódź — Warszawa

przed tradycyjnym skrzyżowaniem pięści

W dniu 10 b. m. nastąpi pierwszy powojenny mecz Warszawa — Łódź w Łodzi. W ten sposób będą wznowione tradycyjne spotkania pomiędzy dwoma okręgami, które przed wojną tak skutecznie rywalizowały, podnosząc w ten sposób poziom pięściarstwa w obu ośrodkach. W ostatnich latach przed wojną pięściarstwo stołeczne wyraźnie dominowało nad Łodzią. Dziś przyszły chude lata dla boksu warszawskiego. Bokserzy warszawscy, z których nie jeden przeżywał krytyczne chwile podczas powstania, znaleźli się teraz w ciężkich warunkach treningowych (brak sal), dlatego też publiczność łódzka musi być dla nich wyrozumiała i przyjąć ich specjalnie serdecznie.

Pod względem sportowym mecz powinien być interesujący, chociaż z uwagi na start w drużynie warszawskiej Sobkowiaka, M. Małeckiego i Czortka, Zresztą przyjrzyjmy się składowi.

Łódź: (w nawiasach rezerwowi) Kamiński (Stasiak) Czarnecki (Stoleckl) Mazur (Smoloch), Kowalski (Kowalewski), Olejnik (Kijewski II), Szczypiński (Rychlelski), Jaskóła (Błotnicki), Niewadził.

Warszawa: Patora, Sobkowiak, Małecki, Czortek, Majewski, Kupiec-Wiesiołowski, Drabikowski.

Ósemka warszawska nie jest bynajmniej do lekceważenia. Patora jest przedwojennym zawodnikiem o dużej rutynie. Kamiński nie będzie z nim miał łatwej roboty. Walka Sobkowiaka z Czarneckim w wadze koguciej wysuwa się na czoło programu. Ciekawe będzie również spotkanie Mazura z Małeckim, obaj są fajterzy — a takie walki lubi widownia.

W wadze lekkiej start Kowalskiego jest jeszcze nie pewny. Trudno będzie się dziwić jeśli Kowalski nie będzie chciał startować przeciwko swemu rodzinnemu miastu. Jeśli jednak Kowalski zgodzi się na start, to jego spotkanie z Czortkiem wysunie się na czoło. Gdyby Kowalski nie stanął w ringu zastąpi go Kowalski jego walka z Czortkiem będzie nie mniej interesująca.

Olejnik w walce z Majewskim będzie silnym punktem Łodzi, natomiast dalsze spotkania w wagach średniej i półciężkiej będą niewątpliwie wyrównane. Wreszcie na zakończenie jeszcze jedna sensacyjna walka Niewadził spotka się z Drabkowskim, który dzięki swej szybkości i temperamentowi zdobył sobie przydomek „Białego Louisa".

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż skład Warszawy został zmieniony (vide wiadomości z Warszawy).

K. G.

Warta — Brno 8:8

Wobec uszkodzenia linii telefonicznej z Pragą nie jesteśmy w możności podać szczegółowych wyników uzyskanych przez drużynę bokserską Warty podczas tournée w Czechosłowacji.

Według niesprawdzonych wiadomości w meczu z zespołem ASO Rogalski przegrał z Navratilem, przegrał również Sęk II. Natomiast zwycięstwo uzyskał Klimecki.

Mecz Warty z reprezentacją Brna zakończył się 8:8. Sensacją była porażka Szymury z Netuką, którego Polak pobił w Poznaniu. W meczu z Brnem notujemy porażkę Kordylewskiego. Natomiast Kozielek wygrał swe spotkanie wysoko, zdobył punkty również Sobczak jak i Klimecki.

Amerykański tenis w mundurze

Co się działo przez 5 lat na kortach U. S. A.

Amerykanie wezwali Australijczyków do obrony pucharu Davisa. Amerykanie chcą znów dostać w swoje ręce piękną srebrną wazę Dwighta F. Davisa niedawno zmarłego twórcy jednej z największych i najciekawszej imprezy sportowej ogarniającej dosłownie cały świat.

Czy młodym następcom gwiazd USA uda się zamiar, czy zdołają pokonać silną gwardię „Kangurów", o tym przekonamy się później. Dziś wypada zaznajomić się z przemianami jakie zaszły w latach wojny w amerykańskim tenisie.

Powojenna lista klasyfikacyjna tenisistów amerykańskich różni się wydatnie od listy z 1939 r. Wielu graczy przeszło na zawodowstwo. Nigdzie bowiem nie rozwiną się tak silnie tenisowy sport zawodowy jak w Stanach Zjedn. Nadmiar utalentowanego narybku pozwolił jednak zamknąć lukę, jaka powstała przez ubytek, tak że dziś po latach tenis amerykański nie wydaje się być słabszym, niż dawniej.

Mimo wojny i absencji zmobilizowanych gwiazd mistrzostwa odbywały się regularnie w Forest Hills. Kalendarz imprez roku 1945 wykazywał już 76 turniejów seniorów i 40 juniorów, do tego doliczyć należy setki spotkań międzymiastowych i gry pokazowe na rzecz Czerwonego Krzyża.

TENISIŚCI W MUNDURACH.

Wielka liczba znanych mistrzów rakiet jak Budge, Mc. Neill, Grant, Riggs znajdowała się na froncie Pacyfiku. Fakt, że z Ameryki wysyłano na Filipiny, Guam i małe wyspy Karolińskie, sprzęt tenisowy wartości dziesiątek tysięcy dolarów świadczy najwymowniej że w obozach wojskowych nie zaniedbywano popularnej gry.

Poniżej podajemy listę mistrzów i mistrzyń za ubiegłe lata: Panowie: 1939 Riggs (drugi finalista von Horn), 1940 : Mc. Neil (Riggs); 1941 : Riggs (Kovacs); 1942 : Schroeder (Parker-Pajkowski); 1943 Joe Hunt (Kramer) 1944: Parker - Pajkowski (Talbert); 1945 : Parker-Pajkowski (Talbert).

Panie: 1939: **Marble (Jacobs); 1940 : Marble (Jacobs); 1941 : Coore-Palfrey (Betz); 1942 : Betz (Brough); 1943 : Bettzer Brough); 1944 : Betz (Osborne); 1945 : Cooke - Palfrey (Betz).**

Jak zaznaczyliśmy wielu liderów przeszło do obozu zawodowców. I tak z panów: 1939: Budge. Riggs 1912 Wśród pań Marble 1941 i Miss Wills nie bierze już od lat udziału w turniejach, również zakończyła się kariera miss Jacobs z chwilą gdy w r. 1940 znalazła się w armii jako oficer.

TILDEN KRÓL ZAWODOWCÓW

Jak przedstawia się sytuacja w obozie zawodowców?

Na czele ich stoi niezmordowany 52-letni Tilden. Tilden jest wciąż jeszcze jednym z najlepszych graczy i najwybitniejszym dziennikarzem tenisowym. Jego „głosy" zamieszczane regularnie w „American Lawn Tennis" należą do najlepszych w tej dziedzinie.

Tilden ocenia siebie samego jako nr 2 na liście profesjonalistów, na której brak jednak Budgea Perrvego, Riggsa Vinesa, Kovacsa i Stoefenna znajdujących się albo w służbie wojskowej albo też nieuczestniczących chwilowo w turniejach.

Lista Tildena wygląda następująco: **1) van Horn, 2) Tilden, 3) Nogrady, 4) Skeen, 5) Walter, 6) Koželuh, 7) Richars, 8) Decker.**

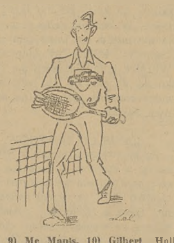
Tilden twierdzi, że w tej chwili siła bojowa zawodowców przewyższa bardzo znacznie amatorów i nie ma drużyny na świecie, która mogłaby pokonać następujących 10-ciu profesjonalów: **1) Budge, 2) Kovacs, 3) van Horn, 4) Perry, 5) Riggs, 6) Sabin, 7) Tilden, 8) Nogrady, 9) Skeen 10) Richards.**

Na łamach prasy amerykańskiej toczy się wciąż jeszcze spór na temat otwartych turniejów z udziałem amatorów i zawodowców. Związek amerykański sprzeciwia się temu kategorycznie jak dawniej. Negatywne stanowisko jest tak silne, że nawet w grach pokazowych na rzecz Czerwonego Krzyża w Forst Hills, które odbywały się na oczach tysięcy zawodników z udziałem najlepszych mistrzów rakiety obojga płci, nigdy nie zdarzyło się by amator stanął w szranki przeciw zawodowcowi. Z tej przyczyny trudno przeprowadzić porównanie na temat stosunku sił.

Z POMOCĄ CZERWONEMU KRZYŻOWI

Turnieje czołowych zawodowców zapełniały kasy Czerwonego Krzyża olbrzymimi sumami. Częstokroć jako bilet wejściowy służyły pożyczki wojenne (war bonds. W pewnym wypadku subskrybowano w ten sposób 4 miliony dolarów. Gwiazdy tenisowe sprzedawały po turnieju swoje utensylia sportowe. I tak sprzedał Tilden swą rakietę za 15.000 dolarów na rzecz pożyczki. Postawił on zresztą do dyspozycji nagrody zdobyte w Wimbledonie i za jeden puchar osiągnięto 12.000 dolarów.

W liście klasyfikacyjnej amatorów z r. 1944 i 45 wyłoniły się nowe nazwiska. Lista 10-ciu wygląda następująco: **1) Parker-Pajkowski, 2) Talbert, 3) Segura, 4) Mc Neill, 5) Greenberg, 6) Falkenburg, 7) Jossi, 8) Oliver, 9) Mc Manis, 10) Gilbert Hall (50 lat).**



1945 r.: 1) Parker-Pajkowski, 2) Talbert 3) Segura, 4) Cooce, 5) Wood 6) Gardner Mulloy, 7) Shields, 8) Hol Surface, 9) Greenberg, 10) Mc. Manis.

Panie 1944: 1) Betz, 2) Osborne, 3) Brough, 4) Bundy, 5) Arnold, 6) Hart, 7) Kovacs, 8) Fry, 9) Todd, 10) Head.

1945: 1) Cooke-Palfrey, 2) Betz, 3) Osborne, 4) Brough, 5) Todd, 6) Hart, 7) Fry, 8) Prentiss, 9) Bundy, 10) Rihbany.

WOJNA NA PACYFIKU.

Na gigantycznej przestrzeni frontu Pacyfiku znalazło się przypadkiem czterech mistrzów: Budge, Parker, Mc. Neill i Riggs. Riggs bawił tam tylko krótki czas. Natomiast ppor Budge i sierżant Parker byli na wyspie Mani (grupa archipelagu hawajskiego) podczas gdy ppor Mc. Neill stacjonowany był na innej wyspie tego archipelagu. Budge i Parker zostali przydzieleni do „Special Services Army Air Forces, podczas gdy Mc Neil odbywał służbę jako por. lotnictwa. Mc. Neil dowiedziawszy się o przyjeździe swoich kolegów Budgea i Parkera wsiadł na samolot i wyleciał naprzeciw 350 mil, by „zakontraktować" kilka spotkań na dobroczynne cele. Gry pokazowe pomiędzy trójką ta czwartym amerykaninem Kunkelem odbyły się w obecności 1300 osób z czego na armię przypadało 1200.

Tilden i Richards rozgrywali gry pokazowe w garnizonach floty i armii. Razu pewnego rozegrali w ciągu 18 dni 16 partii.

Angielski gracz drużyny Davis-cupowej Charles Hare podobno naturalizował się w Ameryce, gdzie również służył w wojsku.

DOSKONAŁY GRACZ W/G TILDENA

W jednym wywiadzie Tilden zobrazował „idealnego tenisistę". Jego zdaniem musiałby on posiadać repertuar następujących czołowych tenisistów tj panować nad ich największymi właściwościami. Tilden wyłączył swoją osobę z tej oceny, aczkolwiek stać go na ofiarowanie „ideałowi" kilka własnych, niedosięgalnych zalet.

A więc serwis jak Vines, drajw forhandowy: Vines, ścięty forhand: Johnsona, drajw bekhandowy: Budge'a, bekhand: Ramillon (zawodowiec francuski), górny volley: Borotry, niski volley: Richardsa, smecz: Borotny, lob: Koželucha, półvolley: Cochela, stoppbal: Lotto, krycie całego kortu: Perrygo, strategia, Brooksa, wytrwałość: Huntera i Johnstona.

LISTA STRAT ROKU 1945

Lista strat znanych w ub. roku sportowców i działaczy, jest dość znaczna. M. in. odeszli wiedeński sędzia piłkarski H. Betschury jeden z najlepszych w Europie, znany również w Polsce, J. Hun tenisowy mistrz St. Zjednoczonych z r. 1911, olimpijczyk angielski E. Liddel, b. mistrz Europy w boksie Paolino Uzcudun.

NAJLEPSI SPORTOWCY ANGLII W 1945 ROKU.

Angielskie czasopismo „News of the World" ogłosiło listę najlepszych sportowców Anglii w r. 1945, zestawioną przez Georgea Harrisona. Na pierwszych 10-ciu reprezentowanych jest 8 rodzaji sportu.

1) Gordon Richards (dżokej), 2) Bruce Woodcock (boks), 3) Joe Davis (bilard), 4) Sidney Wooderson (l. atletyka), 5) Henry Cotton (golf), 6) Stanley Matthews (piłka nożna), 7) Nel Tarleton (boks), 8) Tommy Lawton (p. n.), 9) Bleddyn Williams (rugby), 10) Walter Hammond (krikiet).

TELEWIZJA NA USŁUGACH SPORTU

Tradycyjne regaty wioślarskie Oxford-Cambridge 30 marca br. „transmitowane" będą przez aparaty telewizyjne. Będzie to pierwszy w swoim rodzaju reportaż sportowy, który powtórzony zostanie w czasie derbów.

ULICA IMIENIA SPORTOWCA

W Lyonie ochrzczono ulicę imieniem Anatole Vologne słynnego internacjonała hokejowego, zastrzelonego przez Niemców za udział w ruchu oporu.

W cieniu pucharu Davisa

Australia bronić będzie po raz pierwszy od r. 1939 pucharu Davisa. Rozumie się samo przez się, że dokłada ona wszelkich starań, by wywiązać się ze swego zadania. Z tej przyczyny poświęcono wiele uwagi decydującym grom o puchar „Victoria" przeprowadzony w Melbourne. Stara gwardia stanowiła czoło narybkowi przy czym uzyskano ciekawe rezultaty.

Młody Pails wyeliminował w półfinale byłego internacjonała Quista. a John Bromwich wyrzucił z konkurencji weterana Jack Grawforda. Finał wygrał Bromwich (mistrz Autralii r. 1939) z Pailsem 6:2, 6:4, 6:2. Grę podwójną wygrała para Bromwich, Quist z Craffordem, Pails 6:3, 6:1, 6:2.

Anglia poczyniła pierwsze kroki w związku z przygotowaniem drużyny na Daviscup. B. mistrz Dan Maskell powołany został do opieki nad juniorami, a były uczestnik w pucharze Davisa Hughes przewidziany jest na kierownika drużyny.

Z kwartetu angielskiego, który walczył w r. 1939 o puchar pozostali jedynie: C. Hare i Schaff. Shayes zginął śmiercią lotnika, a F. H. Wilde nie wchodzi w grę ze względu na wiek. Pod uwagę brani są, jako najbardziej obiecujący narybek: Eric Filby, John Nicol, M. Dele ford i 16-letni student medycyny Lewis.

Australia otrzymała do tej pory dziesięć oficjalnych zgłoszeń do turnieju o puchar Davisa. Zgłosiły się: W. Brytania, Irlandia, Kanada, Nowo-Zelandia, St. Zjednoczone, Filipiny, Belgia, Meksyk i Czechosłowacja.

NORMALIZACJA W TENISIE

Znawcy spodziewają się, że bież. rok przyniesie normalizację w międzynarodowym sporcie tenisowym. Anglia będzie uczestniczyć w pucharze Davisa. Drużyna kobieca wystąpi przeciw Ameryce w walce o puchar Wightmana. Obydwa spotkania odbędą się na stadionie Wembley. Tym samym dwie najważniejsze konkurencje światowe powrócą do swoich praw. Poza tym w wielu państwach uchwalono przeprowadzić mistrzostwa w konkurencji międzynarodowej.

KHO-SIN-KIE ŻYJE

Słynny chiński tenisista Kho Sin-Kie, który w 1939 r. zdobył mistrzostwo Anglii na ziemnych kortach od nalazł się w Batawii, gdzie podobno trenuje pilnie od r. 1942. Udaje się on wkrótce do Europy, by na mistrzostwach Anglii bronić swego tytułu i wziąć udział w wielkich turniejach europejskich.

RIGGS MISTRZEM ZAWODOWCÓW

Mistrzostwa tenisowe zawodowców w Ameryce wygrał Riggs bijąc Donalda Budge 10:12, 6:2, 6:2, 6:0. W półfinale wyeliminował on Perrygo 7:5, 6:1, 6:2.

16 RAZY NA DESKACH

Mistrz Szkocji wagi ciężkiej Jack Porter spotkał się ze Szwedem Oli Tandbergiem podczas walki znalazł się 16 razy na deskach. W 9-ej rundzie jedynie gong uratował Szkota przed nokautem.

Odbudowa narciarstwa światowego czyni postępy

Niedawno pisaliśmy o perypetiach, jakie przeżywał FIS w czasie wojny. Obecnie najwyższa organizacja narciarstwa jest w trakcie pełnej odbudowy. Dokoła flagi FIS zjednoczyły się już Norwegia, Finlandia, Szwecja, Anglia, Francja. Akoes zgłosiła ostatnio Dania, Czechosłowacja i... Polska. Ameryka — jak pisaliśmy— wycofała się z FIS wkrótce po wybuchu wojny, nie ulega jednak wątpliwości, że anuluje ona swą uchwałę.

Szwajcarzy ubiegają się o organizację pierwszych powojennych zawodów FIS w roku 1947. Celem zacieśnienia międzynarodowych węzłów organizują oni w Zermat „Tydzień narciarski", na który zaproszona zostanie również i Polska. W Zermat odbędzie się konferencja członków FIS, która pchnie sprawę wydatnie naprzód.

Program „Tygodnia" dostosowany jest do wymogów chwili. Zrezygnowano z biegu na 50 km włączając w program klasyczną 18-stkę i bieg na 30 km. Zrezygnowano z kombinacji czwórkowej. Uczestnicy mogą natomiast obsadzać poszczególne konkurencje, przy czym zgłoszenia do dyscyplin alpejskich (zjazd, slalom) ograniczono do 5 osób, a nordyckich do 4 uczestników.

Dotychczas udział swój zgłosili Szwedzi i Francuzi. Również Finowie mieli ochotę ale odebrano im kartki przejazdu. Norwegowie nie czuli się jeszcze na siłach do obsadzenia międzynar. konkurencji, ale kto wie, czy ostatnie wyniki nie wpłyną na zmianę stanowiska. Cieszylibyśmy się gdyby istniała możność wysłania ekipy polskiej.

HANNES SCHNEIDER WRÓCIŁ DO SWYCH PRAW

Jeden z najsłynniejszych narciarzy świata, eksmistrz Hannes Schneider, znany ze swych wspaniałych filmów narciarskich, zmuszony był po zajęciu Austrii przez zbirów hitlerowskich emigrować z ojczyzny do Ameryki. Okupanci pozbawili go obywatelstwa honorowego. w St. Anton, nadanego mu w r. 1930. Obecnie specjalną uchwałą gminy w St. Anton przywrócono Schneiderowi jego, honorowe prawa.

NA ŚNIEŻNEJ TRASIE

30.000 widzów przyglądało się skokom w Bear Mountain (stan Nowy Jork) dla uczczenia pamięci Norweza Torker Tokie, który padł na polu chwały. Konkurs wygrał Art Devlin skokami 43 i 45 m.

Reider Andersen, znany skoczek norweski, upadł tak fatalnie na treningu, że zmuszony będzie przez długi czas poddać się leczeniu.

Szwedzkie narty eksportuje się obecnie do Indii, gdzie używają je dobrzy górscy biegacze. Pierwsza partia eksportowa wynosiła 2.000 par nart.

Bracia Ruud i komp. skaczą jak koty

Z początkiem bież. mies. odbyły się w „twierdzy norweskich skoczków" w Kongsbergu pierwsze otwarte zawody. Poziom czołowych skoczków norweskich był olbrzymią niespodzianką.

Znana w Polsce rodzina Ruud uzyskała dwa zwycięstwa przez Birgera i Ashjörna. Oczekiwana z wielkim napięciem konkurencja wykazała, że „stara gwardia" niczego nie zapomniała, a z drugiej strony pocieszający był dobry narybek. Uplasowany na piątym miejscu Ivar Myhra jest bratem słynnego Hilmara Myhra. Vidar Lindbo Hanse ustanowił skokiem 65 m nowy rekord skoczni.

Wyniki były następujące: **Klasa A:** 1) Birger Ruud (61,5 i 62 m) nota 226,6, 2) Ashjörn Ruu (62,5, 64 m) nota 228. 3) Peter Hugstedt (59,5, 63,5 m) 223,8; 4) Arnold Kongsgaard (60,5 64 m) 222; 5) Ivar Myhra (60,5 62,5 m) 221,8; 6) Vidar Lindbo Hansen (63,05 m) 221,6; 7) Sigur Sollid 62, 61 m) 202,2

Senjorzy: Gunnar Hagen 212,8; juniorzy: Rolf Greinerud (57 61 m) 215,2.

KANADYJSKO-AMERYKAŃSKIE MISTRZOSTWA

Wedle dawnego zwyczaju odbywa się obecnie po tamtej stronie oceanu rozgrywka hokejowa na lodzie Ligi, złożonej z drużyn Kanady i St. Zjednoczonych. Chodzi naturalnie o zawodowców. „Maple Leafs", którzy zdobyli w ub. roku puchar Stanleya doznali pierwszej porażki po sześciu zwycięstwach. Zwycięzca ich były „Czerwone Skrzydła" z Detroit.

PAŁAC LODOWY — WEMBLEY

Z okazji otwarcia pałacu lodowego Wembley w Londynie, który był zarekwirowany przez wojsko odbyło się spotkanie „Lwów z Wembley" z kanadyjską drużyną wojskową. Mecz zakończył się 4:4. W szeregach kanadyjczyków znajdował się słynny bramkarz „Czerwonych Skrzydeł z Detroit" Morvens.

FRANCJA — HOLANDIA W PIŁCE WODNEJ

Już w tej chwili zostało zakontraktowane kilka spotkań międzynarodowych w piłce wodnej. Tak więc, w dniu 30 czerwca Francja spotka się z Holandią. W dniu 1 lipca Francja zmierzy się z Belgią.

K. O. W 1-EJ RUNDZIE

Guy Lesnewitch mistrz świata wagi półciężkiej wygrał przez k. o. w 1-ej rundzie z Jock Kahulem. Spotkanie odbyło się w Portlandzie.

Bilans międzypaństwowych spotkań piłkarskich w r. 1945

Piłka nożna wykazała ponownie ogromną swą żywotność. Dowodem tego bogaty bilans w pierwszym nawpół powojennym sezonie:

LUTY: 3-ci Anglia — Szkocja 3:2;

MARZEC: 15-ty Portugalia — Hiszpania 2:2;

KWIECIEŃ: 8-y Szwajcaria — Francja 1:0; 15-y Anglia — Szkocja 6:1;

MAJ: 5-y Walia — Anglia 2:3; 13-y Hiszpania — Portugalia 4:2; 21-y Szwajcaria — Portugalia 1:0; 27-y Anglia — Francja 2:2; 28-y Luksemburg — Francja B 2:3;

LIPIEC: 8-y Szwecja—Dania 2:1; 21-y Szwajcaria — Anglia 3:1;

SIERPIEŃ: 26-y Dania — Norwegia 4:2;

WRZESIEŃ: 15-y Irlandia — Anglia 0:1; 30-y Szwecja — Dania 4:1;

PAŹDZIERNIK: 20-y Anglia — Walia 0:1; 21-y Szwecja — Norwegia 10:0.

LISTOPAD: 10-y Szkocja — Walia 2:0; 11-y Szwajcaria — Włochy 4:4; 25-y Szwajcaria — Szwecja 3:0;

GRUDZIEŃ: 6-y Austria — Francja 4:1; 15-y Belgia — Francja 2:1.

Lista klasyfikacyjna mistrzostw Ameryki południowej: 1) Argentyna 11 p., 2) Brazylia 10 p., 3) Chile 9 p., 4) Urugwaj 6 p., 5) Kolumbia 3 p., 6) Boliwia 2 p., 7) Equador 1 p.

Gdy w miastach Polski grzmiały salwy

Budapeszt emocjonował się sportem

Wspomnienia z przeżyć nad Dunajem

Węgry miały podczas wojny wyjątkowe szczęście. Działania wojenne omijały je aż do marca 1944 r. Sport w tym okresie mógł rozwijać się normalnie, a entuzjaści jego przez cały ten okres „zbrojnego czuwania" mieli sposobność przeżywania sportowych emocji. Wprawdzie zblazowani kibice z boisk Ferencsvarosu i Kispestu z westchnieniem wspominali rozgrywki „Mitropacoup" i tęsknili za „Spartą", „Bologną", czy „Vienną", a elegancka publiczność lekkoatletycznego stadionu na wyspie św. Małgorzaty za wysmukłymi sylwetkami Amerykanów Szwedów i Finów, jednak wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że Budapeszt był stolicą w której organizowano najważniejsze imprezy sportowe.

Dla szarego tłumu z Nagy Korutu wydarzenia na boiskach, pływalniach i kortach miały dużo większy ciężar gatunkowy niż wiadomości DNB, podawane w prasie i przez głośniki radiowe. Węgrzy do pewnego momentu byli optymistami. Myśleli, że wojna przejdzie bez przykrych następstw dla ich państwa. Nic dziwnego, że wielkie niebieskie i zielone płachty „Nemzeti Sportu" i „Sport Hirlapu" dwu największych pism sportowych w dnie przedświąteczne i poniedziałki były chciwie rozchwytywane u ulicznych gazeciarzy. Budapeszteńczycy emocjonowali się więcej rozgrywkami Ligi Węgierskiej niż sytuacją na frontach.

POPULARNOŚĆ GWIAZD SPORTOWYCH

Hitler był osobistością, którą często lansowano w kawiarnianych dowcipach i anegdotach, tymczasem dr Sarosi (czyt. Szaroszi), lub Tatos, nowa gwiazda pływactwa węgierskiego odgrywali na pewno większą rolę w życiu przeciętnego Węgra. W chwilach, gdy w Norymberdze czy Berlinie organizowano hitlerowskie gałówki, w Budapeszcie na przepełnionym stadionie „Ferencsvarosu" tysięczne tłumy oklaskiwały piękne zagrania Finty, Sarosiego, czy Zsengelera. Budapeszt, jak zresztą wszystkie inne wielkie miasta, ma swoich pupilów. Jeżeli są oni sportowcami, urastają do wielkości bohaterów i tłum tworzy o nich legendy.

Nie wiem, czy istnieje w Europie bardziej legendarna postać niż Gyurka (tak go nazywają) Sarosi. Sam słyszałem o nim opowiadania, które graniczą bardzo ściśle z mitologią. Tymczasem dr Sarosi jest sobie bardzo skromnym kulturalnym adwokatem, który w wolnych chwilach od sportu zajmuje się sprawami rozwodowymi swych klientów. Widocznie jego sława jest dobrą reklamą, gdyż podczas wojny ilość rozwodów wzrosła w dwójnasób.

ZŁA PASSA WĘGRÓW

Najpopularniejszym sportem Budapesztu jest bez wątpienia piłka nożna. Publiczność i piłkarze węgierscy do tej pory żyją jeszcze wspaniałymi sukcesami z okresu przedwojennego, a przede wszystkim z mistrzostw świata w Paryżu. Tymczasem okres wojenny był dla nich bardzo przykry. Musieli oglądać klęski swoich pupilów. Doszło do tego, że fanatyczna widownia węgierska na meczu ze Szwecją wygwizdała swoją jedenastkę, a na ramionach wyniosła sympatycznych Szwedów.

Zła passa Węgrów rozpoczęła się po ostatnim meczu przed wybuchem wojny, w Warszawie, kiedy nasza jedenastka wygrała z Magyarami 4:2. Węgrzy nieraz w rozmowie ze mną nie chcieli się po prostu przyznać do tej klęski. Miałem wrażenie, iż wygodnim się, że mecz ten rozegrali gdzieś na księżycu lub innej planecie. W każdym razie przegrana ta nie mieści się w pojęciu przeciętnego kibica węgierskiego. Wkrótce jednak musieli się przekonać, że sławna ich jedenastka może również przegrać na własnym boisku.

LANIE OD SZWEDÓW

Po niemrawym meczu z Szwajcarią, w którym jedenastka węgierska z trudem wywalczyła zwycięstwo (3:1), przyszedł sensacyjny mecz z Niemcami. Ambitni Węgry za wszelką cenę chcieli wygrać z reprezentacją „Herrenvolku". Węgrzy w pierwszej połowie uzyskali prowadzenie. Niemcy jednak grali twardo. Wyrównali i potem zyskali nawet różnicę 2 bramek. Ostateczny rezultat 5:3 był krzywdzący dla gospodarzy. Uzyskali go Niemcy dopiero w ostatnich minutach, dzięki chaotycznej grze obrony węgierskiej. Publiczność z wielkim rozczarowaniem opuszczała stadiom „Ferencvarosu". Najbardziej zmartwiona była grupa Polaków która przyszła oglądać klęskę swych ciemiężycieli.

Największą i niemotowaną do tej pory porażką reprezentacyjnej jedenastki węgierskiej był mecz ze Szwecją. W jesieni 1943 r. wyjechała ona do Sztokholmu. Po ciężkiej i bardzo emocjonującej walce wygrała mecz w stosunku 4:3. W kilka tygodni potem odbył się rewanż w Budapeszcie. Do przerwy sympatyczni gospodarze trzymali się jeszcze jako tako (1:2), po przerwie jednak czterdziestotysięczna widownia przeżywała najgorsze chwile w historii piłkarstwa węgierskiego. Każdy atak ruchliwych Szwedów kończył się bramką. Publiczność przed końcem meczu opuściła boisko, a kto został do ostatniej sAbppśpcipplapppp TAOI HRRR minuty, ze wstydem szedł do domu i w pamięci notował niespotykaną do tej pory porażkę swej reprezentacji (1:7). Późniejsze wygrane z Bułgarią i Chorwacją nie potrafiły jednak zatuszować przykrego wrażenia, jakie zostawiła po sobie ta klęska.

DOBRY OKRES LEKKOATLETYKI

Natomiast w lekkoatletyce Węgrzy przeżywali swój dobry okres. Podczas wojny padło kilka rekordów. M. in. w rzucie młotem (Nemeth), na 10,000 m. (Kelemen Szilagy) na 5000 m (Szilagy). W innych konkurencjach, poza skokami, wyniki utrzymywały się na przedwojennym poziomie. Każde mistrzostwa Węgier były ewenementem życia sportowego Budapesztu. Najciekawsze były dystanse długie. Węgrzy posiadali bowiem trzech zawodników o europejskiej klasie. Szilagy, Kelemen i Nemeth biegali zawsze 5000 poniżej 15 minut, a na 10000 m Szilagy wynikiem 30.10,3 w 1942 r. wykazał, że jest prawie najlepszym biegaczem Europy na tym dystansie. Sensacją Budapesztu i chyba najpoważniejszym meczem międzypaństwowym było spotkanie Szwecja — Węgry w Budapeszcie w r. 1942. Główne zainteresowanie koncentrowało się na osobie sławnego Hagga. Był on wtedy posiadaczem wszystkich niemal rekordów od 1500 m do 10000 m. Prócz niego ze sławszwedzkich można było oglądać świetnego sprintera Strandberga, znanego miotacza Berga i nowego rywala Hagga - Anderssona. W sezonie tym Andersson stale przegrywał jeszcze ze swym wielkim kolegą. Z węgierskich starych znajomych startowali oszczepnik Varszegyi, schodzący już z bieżni Szabo i znany miotacz Horvath.

Podczas meczu nie było sensacji. W biegach górowali bezapelacyjnie Szwedzi. Hagg naturalnie z dziecinną łatwością i w dość słabym nawet czasie wygrał 1500 m i 5000 m, Strandberg 100 i 200 m, 10000 m wygrał jednak Szilagy z bardzo dobrymi Szwedami. W rzucie młotem Nemeth ustanowił nowy rekord Węgier (ponad 53 m) i zajął pierwsze miejsce. W dysku niespodziewana była porażka Berga z Norvalhem.

Ogólnie wygrali Szwedzi (97:76)

WĘGRZY UMIEJĄ PŁYWAĆ

Narodowym sportem Węgrów jest chyba pływanie. Budapeszt dzięki licznym źródłom termicznym rozporządza kilkunastoma pływalniami, które w sezonie letnim są zawsze wypełnione po brzegi publicznością. W zimie na wspaniałych pływalniach krytych frekwencja jest niemniej liczna. Nic dziwnego, że w tych sprzyjających warunkach jak grzyby po deszczu rodzą się talenty i sport pływacki jest masowy. Nieraz byłem na zwykłych zawodach szkolnych i ze zdumieniem stwierdziłem, że wyniki są zwykle lepsze od rekordów polskich. Juniorzy węgierscy nie rzadko osiągają na 100 m stylem dowolnym granicę jednej minuty. Elita natomiast jest bardzo wyrównana.

W latach 1940—42 na pływalniach węgierskich królował nowy talent Tatos. W jednym sezonie potrafił on pobić dwa rekordy europejskie na 400 i 1500 m stylem dowolnym, oraz zdobyć poza tym mistrzostwo Węgier na 100 m stylem dowolnym. Rozpiętość dystansów niebywała. Tatos przez trzy sezony brylował niebywałą formą, lecz potem, jak to zwykle u takich sław bywa, popadł w konflikt z władzami Węgierskiego Związku Pływackiego i ostatnio przed wojną nie startował. Znowu w grę wchodziły jakieś podejrzenia o zawodostwo.

W tenisie przez całą wojnę dominowały dwa stare nazwiska: Asboth i Szigeti. Asboth wykazywał doskonałą formę. Miał na rozkładzie najlepsze rakiety ówczesnej. Chorwacji — Palladą i Miticą. Zdobył on cztery razy z rzędu tytuł mistrza Węgier i fachowcy twierdzili, że na pewno znalazł by się na liście dziesięciu najlepszych rakiet świata. Szigeti, mimo podeszły wiek, dzielnie mu sekundował.

POLACY W BUDAPESZCIE

Wśród sportowców polskich, którzy brali czynny udział w życiu sportowym na Węgrzech, wymienić należy naszego najlepszego narciarza Stanisława Marusarza i piłkarza krakowskiej „Wisły" Artura. Marusarz był trenerem węgierskich skoczków i często bardzo skakał na skoczniach węgierskich, wzbudzając podziw swym stylem i brawurą. Artur grywał czasami w klubach prowincjonalnych.

W Budapeszcie polscy akademicy zorganizowali miejscowy AZS, skompletowali drużynę koszykówki, a niektórzy gracze grali w drużynach węgierskich.

W maju ubiegłego roku wyjeżdżając z Węgier, byłem świadkiem jak sport węgierski zdezorganizowany zupełnie wypadkami wojennymi, zaczął powoli organizować się. Potem dowiedziałem się, że piłkarze węgierscy rozegrali już w tym sezonie szereg międzynarodowych spotkań bijąc między inny. reprezentację Austrii i Rumunii

ADAM BAHDAJ

Turnée „Sparty" po Polsce

Z rowu pod Głownem w... polski kosz

Nasze stosunki sportowe z Czechosłowacją niemal z każdym dniem pogłębiają się i nabierają charakteru żywiołowej serdeczności.

Po kilku meczach piłkarskich w początkach sezonu 1945, nic nie wskazywało na tak wielki „obrót imprezowy", jaki już teraz wykazuje bilans każdego niemal tygodnia...

Koszykarzy widzieliśmy w Pradze jak pokonali Francję i Paryż. Zaimponowała nam młodość, kondycja i... świetny Benacek (właśnie ze Sparty). Najazd Spartakowców na Polskę, upewnił nas, że Czechosłowacja nie reprezentuje superklasy, ale żeby ją pokonać w koszu, trzeba grać solidnie przynajmniej, kilka miesięcy nawet, jeśli posiada się tak wielkie zdolności do piłki ręcznej jak Polacy...

SC „Sparta", to drużyna, którą przedwojenny AZS bije „jak chce" i to nawet bez Nowakowskiego. Teraz dopiero odczuwamy jeszcze jednym instrumentem — sportem — skutki niemieckiej troskliwej opieki.

Goście mają przede wszystkim to, co się nazywa „predyspozycją strzalował' en tout cas. Simek strzelał z bliska, z daleka, w Warszawie, Łodzi, Krakowie...

Wypadek samochodowy, w którym naprawdę mogło zdarzyć się wielkie nieszczęście, nie uratował Łodzi. Prosto z rowu pod Głownem, „Sparta" stawiła się na sali YMCA i zarzuciła TUR i ŁKS gradem koszów.

Siatkówka, ten sport dla pewnej grupy specjalnych amatorów, była również domeną Czechosłowaków. Tak więc tu jak i w innych dziedzinach sportu musieliśmy ugiąć kolano przed wypoczętą młodością. Jedynie nasz góral pokazał, że w narciarstwie przedzielają nas tylko szczyty Tatr. Marusarz i Dziedzic ratują „honor" sportu polskiego w walce z naszym jedynym obecnie przeciwnikiem zagranicznym — Czechosłowacją.

Tr.

***

Turniej piłki ręcznej w Łodzi, z udziałem ŁKS-u, AZS-u i TUR-u oraz czeskiej „Sparty", zakończył się sukcesem gości, którzy na rozegranych 5 meczów (3 w koszykówkę i 2 piłkę siatkową) nie przegrali ani jednego.

Pomimo odniesionych kontuzji w katastrofie samochodowej pod Głownem zawodnicy czescy przewyższali gospodarzy nie tylko, wzrostem, ale klasą i techniką.

W siatkówce AZS pokonał ŁKS 2:0 (10:7; 10:5) Akademicy wystąpili w najsilniejszym składzie: ŁKS pożyczył Gruszczyńskiego ze „Zjednoczonych" i Maliszewskiego ze „Społem".

W drugim meczu ŁKS pokonał TUR 2:1 (6:10; 10:4; 10:3). W meczu koszykówki ŁKS bez trudu wygrał z AZS-em 28:17 (15:5).

Po tym meczu wbiega „Sparta" owacyjnie witana przez publiczność. Na oficjalnym otwarciu zawodów, przemawiali: wiceprezydent m. Łodzi Duniak, kurator AZS-u, zasłużony działacz społeczny Zatke i przedstawiciel AZS-u Martynka.

Goście po sukcesie poniedziałkowym ze „Społem" warszawskim stają do tego meczu jako zdecydowani faworyci. Zawodnicy TUR-u natomiast, idąc na „pierwszy ogień" są zdenerwowani i stremowani. Do czasu otrząśnięcia się z tremy, przygniatającą przewagę ma „Sparta" a doskonale usposobiony strzałowo Simek (Szymek) uwidacznia to cyfrowo.

Do przerwy — 25:4 dla Sparty. Ambitni zawodnicy TUR-u, po przerwie przeprowadzają więcej kombinacji i zdobywają kosze coraz częściej.

Sparta zwycięża ostatecznie 44:19. Kosze dla Sparty zdobyli: Simak 21, Chytil i Benacek po 6, Vidlak 4, Klima, Kriż i Hora po 2, oraz Skoch 1; dla TUR-u — Skrodzki 8, Sobczak 5, Kopczyński i Kulczycki po 2, oraz Sobczyk i Michalak po 1. Sędziował Eberhart z Warszawy i Zajączkowski z Łodzi.

Siatkówka pomiędzy vicemistrzem Czechosłowacji —Sparta a moralnym mistrzem Łodzi — AZS-em, zakończyła się po emocjonującej walce zwycięstwem gości 2:1 (15:7, 14:16, 15:9).

Najlepszym z akademików okazał się Chmiałkowski II, który w ścięciach nie ustępował doskonałemu Svobodzie ze Sparty, a w obronie był najpewniejszy na boisku.

W drugim dniu turnieju w środę AZS pokonał w osłabionym składzie w siatkówce TUR 2:1, a Sparta wygrała z ŁKS-em 2:0 (15:11, 15:10).

Koszykówka. Sparta — ŁKS 30:15 (23:7). Spotkanie miało podobny przebieg, jak w dniu poprzednim. Goście narzucili swe tempo i zaskoczyli stremowanych ŁKS-iaków. W drugiej połowie spotkania sytuacja się zmienia.

Najlepszymi zawodnikami spotkania byli Szimek i Prażak.

Spartanie rozegrali tego dnia jeszcze jeden mecz z AZS-em zasilonym Sobczakiem i Skrodzkim z TUR-u. I tym razem zdecydowanie zwyciężyli, mając wyraźną przewagę w pierwszej części zawodów. W drugiej połowie gra jest równorzędna.

H. K.

I-SZY MIEJSKI OŚRODEK W. F. NA WYBRZEŻU

Zarząd Miejski w Sopocie doceniając znaczenie wych. fiz. młodzieży uruchomił Miejski Ośrodek W. F., dostępny dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Inicjatywa zasługuje tym bardziej na uwagę, że dzieła dokonano bez jakiegokolwiek poparcia, systemem ochotniczej pracy.

T. MALISZEWSKI

Kanadyjska gra w wydaniu polskim w r. 1946

Krakowska rewia hokejowa w perspektywie tygodnia

CZY MISTRZOSTWA BYŁY POTRZEBNE?

Na pytanie powyższe daliśmy twierdzącą odpowiedź na tydzień przed turniejem. Dziś podkreślamy ją z naciskiem. Mistrzostwa były potrzebne tak, jak konieczne są ćwiczenia porządkowe. Wdrażają one dyscyplinę i spajają rozluźnione szeregi.

Gdyby nie mistrzostwa, nie wiedzielibyśmy dotychczas, czy na Śląsk można liczyć w hokeju. Nie byłoby możliwości ściągnięcia z okręgów i klubów tych wszystkich danych i dat bez których nie ma normalnej organizacyjnej pracy.

Rozesłane wici uświadomiły, że hokej polski wraca na normalne tory i dodały bodźca do wzmożenia tempa. Malkontenci wysuną prawdopodobnie argument „tylko czteru drużyn". Argument nie ważny. Za rok będzie ich w finale napewno więcej. By powstał ów „za rok", konieczne było „dzisiaj".

Turniej mistrzowski wprowadził wreszcie właściwą atmosferę gry — na serio! Kluby i okręgi zrozumiały, że skończył się okres pracy na „pół pary", że chcąc utrzymać się nad wodą trzeba się skonsolidować.

Rewia czterech finalistów dała przegląd sił, który pozwolił się zorientować i nakreślić szkice na przyszłość.

Słowem — dobrze się stało, że zebraliśmy się w Krakowie, że odświeżyliśmy to, co ulotniło się niejednokrotnie z pamięci, obliczyli swe możliwości i... nabrali zapału.

P. o. PREZESA PZHL POWIADA:

Marnotrawny syn hokeja polskiego p. Osiecimski Czapski, pierwszy kapitan sportowy PZHL z okresu AZS-owej świetności, po jednym z turniejów krynickich, na którym odkryliśmy Marchewczyka Kowalskiego, lwowskiego Sokołowskiego (pamięta Pan rewelacyjną drużynę kombinowaną?) wycofał się z życia organizacyjnego. Dziś powrócił w randze prezesa PZHL. Właściwie szarża nominalna, gdyż losy popędziły go nad polskie morze, skąd listownie troszczy się o powierzone agendy. W rezultacie funkcje spełnia, con amore, wiceprezes dyr. Boczar, który miłość do sportu podzielił między żagle i hokejowe kijki, z wyskokami w kierunku nart i basenów pływackich.

— Mistrzostwa przyniosły to, czego oczekiwaliśmy — powiada dyr. Boczar. — Chcieliśmy zrobić przegląd i umożliwić drużynom grą. Sytuacja, jak ją oceniam, nie jest tak tragiczna. Drużyny się rozkręciły i gdyby była możliwość treningu...

— Młodzi Giszowcy byli do pewnego stopnia rewelacją. ŁKS i Lechia po bardzo słabym starcie rozegrały się na dobre.

— Odróżniam grę twardą od brutalnej. Nie ścierpię chamstwa i wszelkie tego rodzaju wybryki karać będziemy z całą bezwzględnością. Sport jest dla dżentelmenów, a nie brutali. Za granicę nie zabierzemy nikogo, za którego zachowanie się na boisku musielibyśmy się wstydzić.

— Jakie plany? Przede wszystkiem sztuczne tory, tory i jeszcze raz tory. Jeśli będą możliwości systematycznej pracy odzyskamy dawną pozycję i ją ulepszymy.

TAK JEST!

Zgadzamy się z tym całkowicie. Już przed laty pisaliśmy, że młodzież polska ma do hokeja lodowego specjalne uzdolnienia. Gra bojowa, pełna temperamentu i werwy odpowiada jej charakterowi, stąd rezultaty przewyższające przeważnie, aktualne możliwości. Po okresie niżu rozpoczęliśmy w r. 1938/39 znów wyraźny marsz ku górze, przerwany wojną!

Tezę naszą podtrzymujemy dziś w całej pełni. Jakże bowiem inaczej wytłómaczyć sobie fakt, że po tylu latach przerwy wystarcza kilka dni treningu, by hokeiści nasi jednym skokiem doszli do formy, która nie grozi kompromitacją.

Prosimy nie zrozumieć tego fałszywie! Wiemy doskonale, że poziom daleki jest od internacjonalnej amatorskiej doskonałości. Jednak uważamy, że jest on wyższy, niż powinien być w rzeczywistości, gdyby nie owe wrodzone inklinacje.

Dlatego też mamy prawo domagać się stworzenia sztucznych torów, które zamortyzują się (nie chodzi o pieniądze) stokrotnie.

Podporą hokeja naszego są w tej chwili gracze, którzy osiągnęli już dojrzałość, a raczej nawet przekroczyli punkt kulminacyjny. Nie oczekujemy od nich rewelacji. Chcemy jedynie, by trzymali tak długo front, aż podciągniemy młode siły, będzie to tym bardziej możliwe, że wśród szeregów „starych" pojawiają się tu i ówdzie młode talenty.

Nie myślmy o Urzoniu, który talentem był w roku 1938, a dziś już całkowicie dojrzał. Szkoda tylko, że typowy ten skrzydłowy zmuszony jest grać na pozycji środkowej, gdzie traci ze swej wartości.

Kasprzyckiego nie widzieliśmy. Wedle opinii miarodajnych ludzi stoi on na wysokości.

Uwagę należałoby zwrócić na Kelma z ŁKS. W ostatnim przedwojennym sezonie należał on do najbardziej obiecującego narybku. Wydaje nam się, że przy regularnym treningu i odpowiedniej opiece da się z niego wiele wydobyć.

Nie widzieliśmy niestety graczy toruńskich ani KTH, gdzie podobno jest sporo młodych talentów. Jeśli dyr. Nowotarski postawi na swoim i przywróci Krynicy dawną świetność, to liczymy na poważny sukurs z tej właśnie strony.

TAJEMNICA ŚLĄSKA

Wyskok Siły z Giszowca był zdaje się niespodzianką niemniejszą dla uczestników turnieju, niż dla samego Śląska.

Siła jest drużyną przyszłości, o ile będzie odpowiednio prowadzona. Dziś młodym chłopcom brak należytych podstaw fizycznych, stąd też przy niezłej grze w polu nikły efekt pod bramką. Sile potrzeba trenera, który przyzwyczaiłby ją do kombinacji i wpoił zasadnicze tezy gry kanadyjskiej.

GENERALNA WADA

Wszystkim drużynom turnieju możnaby postawić zarzut, że gra oparta była na indywidualiźmie. Tyczy się to również Cracovii, gdzie seryjne podania należały do rzadkości. Zbyt często zapominano o możliwościach jakie stwarzają zreformowane przepisy, umożliwiające długim podaniem do przodu szybsze przerzucenie gry na pole przeciwnika. Jednym słowem — mało kombinowano, mało było gry zespołowej, znakomicie rozkładającej ciężar walki na wszystkie człony zespołu.

Zdajemy sobie sprawę, że przyczyny tego szukać należy w niedostatecznych możliwościach treningowych. Hokeiści dopadłszy lodu musieli przede wszystkiem szlifować własną formę i mało już czasu pozostało na trening zespołowy. Niemniej jednak uważamy za konieczne zwrócić na to uwagę.

GDYBY WYJECHALI...

Jest rzeczą pewną, że o ile wyjazd Cracovii dojdzie do skutku, zostanie ona wzmocniona obcymi graczami. W rozmowie z wiceprez. Boczarem ustaliliśmy, że w grę wchodzi I-sza trójka ataku Siły, poza tym Kelm i może ktoś z Krynicy. Osobiście uważamy, że powinnoby się znaleźć również miejsce dla Wernera, który przy okiełznaniu swego temperamentu ma wszelkie dane, by stać się poważną podporą w obronie. Przedawnione pretensje i animozje nie powinne odgrywać roli, exemplum niżej podpisany, który sam niegdyś zaliczał się do ostrych krytyków metody gry obrońców Warszawianki.

Na tropie hokejowego krążka

NOWE PRZEPISY HOKEJOWE

Prezesem PZHL jest stary działacz hokejowy p. Osiecimski-Czapski, który przebywa jednak obecnie poza Krakowem, tak że funkcje jego spełnia dyr. Boczar, z którym mieliśmy okazję spędzić dłuższy czas na pogawędce na aktualne tematy hokejowe.

Dyr. Boczar chciałby pchnąć hokej na szerokie tory przy równoczesnym rozbudowaniu wszerz, co uzależnione jest od sztucznych lodowisk, których w Polsce powinno powstać kilka.

Do tej pory nie udało się jeszcze nawiązać kontaktu z Międzynarodową Federacją Hokeja na Lodzie, to też PZHL nie posiada autentycznych danych odnośnie przeprowadzonych ostatnio zmian przepisów w hokeju na lodzie. Niemniej jednak PZHL postanowił dziś już wprowadzić grę 3×20 minut, a to celem przyzwyczajenia graczy do warunków, z jakimi spotkają się na międzynarodowej arenie. W związku z tym dopuszczalne będą trzy zmiany ataków.

SZEROKIE PLANY CRACOVII:

Sekcja hokejowa Cracovii, którą kieruje inż. Pawłowski ze Lwowa, stary działacz Czarnych, ma na rok bież. jeszcze szerokie plany.

Przede wszystkim czeka na przyjazd Czechów (Sparta), CLTK i Opawa). Poza tym istnieje prawdopodobieństwo wyjazdu do Szwajcarii na siedem meczów z ewentualnym skokiem do Belgii. Pertraktacje wszczęte z AIK — Sztokholm w sprawie wyjazdu do Szwecji. Z początkiem marca będzie Cracovia gościem Stadionu w Pradze.

Cztery okręgi hokeja na lodzie, wykazały swą żywotność: Kraków, Śląsk, Łódź i Poznań-Pomorze. Warszawa wiele zapowiadała z początkiem sezonu, by w rezultacie, nie dać znaku życia, (vide wiadomość z Warszawy przyp. red.).

Śląsk posiada dziś już najwięcej klubów (7): Siła-Giszowiec, Piast-Cieszyn, Siemianowiczanka, HKS-Szopienice, Orzeł-Wełnowiec, Częstochowski KS.

Kraków dysponuje: Cracovią, Wisłą, Legią i KTH. W trakcie organizacji są: Sokół, Olsza, drużyna w Zakopanem i Podhalanin — Nowy Targ.

Poznań ma: Lechię, Stellę-Gniezno i teoretycznie Wartę.

Łódź zorganizowała ŁKS oraz HKS-Zgierz.

KTH zorganizowane na nowo wyłącznie z młodych zawodników zapowiada się wedle opinii znawców bardzo dobrze na przyszłość. Kierownikiem klubu jest jeden z braci Szerauców, znanej hokeistom polskim rodziny przyjaciół sportowców.

Dyrektor Nowotarski, zasłużony na polu rozbudowy polskiego hokeja, powrócił na swój dawny posterunek pracy i „odgraża się", że zbuduje sztuczny tor i znów z Krynicy zrobi centrum polskiego hokeja lodowego, czego mu z całego serca życzymy.

Cracovia posiada dwie drużyny seniorów i zespół juniorków od 8 do 12 lat.

Dwa „Dzienniki"

Jeden osadził się na wybrzeżu i zwie się „Bałtycki".

Drugi przybrawszy nieskromnie — miano „Polski" czuje się panem na Krakowie.

Mimo znacznej różnicy geograficznej łączy ich wspólna nić. Jest nią niechęć do sportu.

Kraków jest centrum sportu polskiego. Publiczność krakowska jak rzadko która zapełnia widownię, bierze żywy udział w każdym spektaklu sportowym. O mistrzostwach hokejowych Polski, rozgrywanych pod Wawelem w obecności specjalnych wysłanników pism zamiejscowych, nadaremnie szukałbyś choćby najskromniejszej wzmianki w niedzielnym lokalnym „Dzienniku".

Brat „Bałtycki", jako że rozmach morski, poszedł o krok dalej. Za umieszczanie informacji sportowych domaga się ponoć z a p ł a t y.

Krakowianie z natury spokojni, zrównoważeni i dostojni, wzruszają ramionami i wściekają się do wnętrza.

Przymorzanie z zaszczykiem burzliwej krwi warszawskiej pienią się, remonstrują i publicznie ogłaszają potępiające deklaracje.

Skąd w tym nasze trzy grosze? Właściwie należałoby zatrzeć ręce. Dobrze im tak; jednym i drugim. Sportowcy niech czytają i popierają własne pisma fachowe. Trudno jednak przejść obojętnie obok uzasadnionych żalów.

Stan, jaki wytworzył się na tym odcinku nad Wisłą i Bałtykiem jest niepożądany i... prymitywny. Świadczy o ciasnym horyzoncie kierowników „Dziennikarskich", którzy wyobrażają sobie, że własne zainteresowania są całkowitym odzwierciedleniem zainteresowań szerokiego czytającego ogółu. Jeśli do tej pory nie odczuli dyssonansu, to li tylko dlatego, że cieszą się przywilejem monopolu. Ale tylko do czasu. (t. m.)

Turniej pucharowy

w Warszawie

W poczatkach marca odbędzie się w Warszawie piłkarski turniej pucharowy 8 drużyn, zaproszonych specjalnie na tą impreze przez ofiarodawców nagrody przechodniej. Są to dwaj miłośnicy sportu piłkarskiego (nawet sami shańbili sie kopaniem piłki), z zawodu artyści rytownicy. Opracowali oni piekny model postumentu przedstawiajacego rękę spowita w bluszcz, trzymajaca piłkę, na której umieszczone jest godło Warszawy — syrena. Rzeźba będzie wykonana ze srebra.

Orientujac sie doskonale w stosunku sił drużyn, ofiarodawcy nagrody zaprosili ich 8 i rozstawili w-g swojej koncepcji, z ta myśla, aby w finale zetkneły się: Polonia z Legią. Oprócz tych dwu, w turnieju wezmą udział nast. zespoły: Syrena, Grochów, Marymont, Jedność (Żabieniec), Bzura (Chodaków) i Radomiak.

Pierwszy ćwierćfinał rozegrany zostanie równocześnie w Radomiu i w Warszawie.

Dochód z imprezy, pewnej części przeznaczony jest na biede dzieci stolicy. (m. s.)

12 DRUŻYN SIATKÓWKI

Warszawa będzie w dniach 8, 9 i 10 lutego terenem mistrzostw Polski w siatkówce męskiej. 12-tu mistrzów okręgowych podzielono na grupy jak następuje:

I. AZS Lublin, Pomorzanin Toruń Społem Warszawa.

II. AZS Łódź, Zjednoczenie Bydgoszcz, Wisła Kraków.

III. Zjednoczone Łódź, WKS Lublinianka, Pogoń Katowice.

IV. AZS Kraków, AZS Warszawa, Warta Poznań.

Po rundzie eliminacyjnej utworzone zostaną 3 grupy po 4 drużyny wg. kolejności miejsc. Numery pierwsze walczyć będą o tytuł mistrza, a inne — o klasyfikację. (s)

ŁKS — SIŁA 5:1 (1:0, 2:0, 2:1)

Wizyta rewelacyjnych hokeistów z Giszowiec w Łodzi nie spełniła oczekiwań. Siła przyjechała bez najlepszych graczy i stąd wypadła gorzej, niż w Krakowie. Mecz odbył się w trudnych warunkach lodowych i nie przyniósł nic specjalnie ciekawego.

Polska w mistrzostwach Europy w koszykówce

KRAKÓW, 3. 2. (Tel. wł.). Zarząd Polskiego Zw. Piłki Ręcznej na ostatnim posiedzeniu postanowił zgłosić udział reprezentacyjnej drużyny Polski do mistrzostw Europy, które odbędą się w Genewie w czasie od 30 kwietnia do 3 maja. Zgłoszenie to ZPR przesłał do szwajcarskiego ZPR, któremu Międzynarodowa Federacja powierzyła organizację zawodów.

Mistrzostwa te odbędą się w sali wystawowej, mogącej pomieścić 10 tysięcy widzów.

Dotychczas zgłosiły swój udział następujące państwa: Anglia, Belgia, Francja, Grecja, Hiszpania, Italia, Luksemburg, Portugalia, Szwajcaria, Czechosłowacja i Polska. Spodziewane są zgłoszenia Litwy, Łotwy i Estonii.

Będą to czwarte mistrzostwa Europy. Pierwsze odbyły się w r. 1935 w Genewie, bez udziału reprezentacji polskiej. Pierwsze miejsce zajęła wówczas Łotwa. Drugie w r. 1937 w Rydze, gdzie pierwsze miejsce zdobyła Łotwa przed Estonią i Polską.

Trzecie mistrzostwa rozegrane zostały w Kownie w r. 1939. Pierwsze miejsce zajęła Litwa przed Łotwą i Polską.

Sparta w Krakowie

KRAKÓW, 3. 2. (Tel. wł.). Wczoraj i dziś miały miejsce spotkania w koszykówce i siatkówce, z udziałem Sparty z Pragi, Cracovii, Wisły i AZS. — Wyniki były następujące:

Koszykówka: Sparta — Cracovia 36:25 (19:14). W drugim meczu AZS — Wisła zwyciężyła Wisła 62:46 (19:21).

W siatkówce: Sparta — Cracovia 2:0 (15:7, 15:7).

W niedzielę koszykówka: Wisła — Sparta 23:53 (9:24). Cracovia—AZS 36:32 (8:16).

Siatkówka: Sparta — AZS 2:0 (15:5, 15:8).

Drużyna Sparty wyróżniała się przede wszystkim szybkością, doskonałością podań, zgraniem i wspaniałymi rzutami do kosza. Najlepszy ze Sparty Benacek, reprezentacyjny obrońca Czechosłowacji, dalej Siegiel, Prażek, Simek i Skoch.

Zawody odbyły się w ramach uroczystości 40-lecia Cracovii.

PLAC IMIENIA J. KUSOCIŃSKIEGO W SOPOCIE

Dla uwiecznienia pamięci Janusza Kusocińskiego, jednego z największych naszych sportowców zamordowanego bestialsko przez hitlerowców jeden z placów w Sopocie nazwany został Jego imieniem.

Jest to bodajże pierwszy wypadek w Polsce, w którym pamięć zasłużonego sportowca uczczono w ten sposób

JÓZEF NOJI — JEDEN Z WIELU...

Morderczy strzał w kark przerywa życie pełne chwały

Ostatnie chwile wielkiego biegacza w niemieckiej kaźni

Józefa Noji zamordowano 25 stycznia 1943 r. o godz. 8.30 w Oświęcimiu.

Nasz największy obok Kusocińskiego długodystansowiec, został przyłapany przez straż w Oświęcimiu na przesyłaniu grypsu i wtrącony do karnego bunkru Nr 11.

Po kilkunastu dniach męczarni Noji był wywleczony pod tzw. „czarną ściankę" i zamordowany strzałem w tył głowy.

Widzimy go wyraźnie. Jest mały, przygarbiony. Biegnie nieładnie, przechylony na bok. Ach jak często ogląda się...

Noji, Noji, Noji!

Figurka prostuje się. Kolana zaczynają podnosić się coraz wyżej. Ręce unoszą się tak niesymetrycznie.

Noji wychodzi na czoło. Noji zwycięża.

W jego trofeach sportowych rozróżniamy znajome twarze: Salminena, Kusocińskiego, Syringa, Lehtinena, Kurki, wielu, wielu dobrych biegaczy europejskich.

Z PĘCKOWA DO BERLINA

Józef Noji był gwiazdą pierwszej wielkości. Z chaty chłopskiej, gdzie się urodził, przyniósł na boisko sportowe serce szczerego chłopa i bezinteresowny stosunek do lekkoatletyki.

Jego żywiołowy talent, jego ogromna chęć biegania, nieudolny w dużym stopniu, oszlifowanie techniczne stylu. W 1934 roku „Nojo z Pęckowa" wygrywa niespodziewanie narodowy bieg w Warszawie. W 1934 roku — reprezentant Polski Noji, był piąty na 5 km w Berlinie... Ale różnica w sposobie biegania dostrzegalna mogła być tylko dla znawcy. Na pierwszy rzut oka można było jedynie powiedzieć tu i tam: biegnie Noji...

Nojo z Pęckowa zwyciężył w potwornym upale i kurzu. Na ondulatorze ze zmęczenia rzuciło się stado matadorów klubowych wietrzących wielki talent...

Półprzytomny Józio, podpisywał automatycznie deklaracje do wszystkich klubów. Po swoim rewelacyjnym debiucie w stolicy, Noji „należał" do Warszawianki, Skry, AZS-u i jeszcze bodaj kilku innych klubów.

Kariera Nojego potoczyła się po bieżni naszego sportu z szybkością wyjątkową. Już w 1934 r. reprezentuje on Polskę na trójmeczu bałtyckim w Talinie, gdzie zajmuje w biegu na 5 km drugie miejsce za Fiałką.

Szybko, pod nieobecność chorego Kusocińskiego, zdobywa Noji prymat w dystansach długich. Przychodzi rok olimpijski 1936 i Noji ma zaszczyt reprezentowania Polski na 5 i 10 kilometrów. Jego bieg olimpijski zakończony zdobyciem 5-go miejsca i rekordu Polski 14.33,4 min. (pobitego w 1939 r. przez Kusocińskiego) był więcej niż doskonały.

OLIMPIJSKI... BEFSZTYK

Noji cały czas trzymał się czołówki, nie ustępując ani na krok Hoeckertowi, Lehtinenowi, Jonssonowi, Salminenowi, Murakuzo i Amerykaninowi Lash. 400 m przebiegają zawodnicy w 67,3 sek.; 800 m — 2,15,6 min.; 1500 — 4,16 min.; 3000 m — 8,40 min. Zwycięzca Fin Hoeckert, ustanawia nowy rekord olimpijski 14.22,2 min.

W ten sposób Noji, wszedł do wielkiej rodziny długodystansowców, rodziny której antenaci Kolehmainen, Bouin, Nurmi, Ritola, Wide, otworzyli na początku 20 wieku nowy rozdział lekkoatletyki światowej.

Bieg Nojego na 10 km w Berlinie zakończył się pozorną porażką, której przyczyn doszukuje się świat sportowy w słynnej „historii befsztyka".

Być może, że ów befsztyk zjedzony za późno, czy nie zjedzony w ogóle, mógł mieć znaczenie w biegu na 10 km. Przypomina to trochę nowelę Londona „Kawał Pieczeni"... Tak czy inaczej, Noji zajął 14-te miejsce w czasie 32.13 min. Stać go było prawdopodobnie na lepszy wynik, nie należy jednak zapominać, że 10 km. wymaga wyjątkowo starannego i długiego przygotowania. Noji trenował 5 km. „10"-ki biegać nie lubił i zawsze traktował to jako zło konieczne...

RYWAL

Zupełnie osobny rozdział stanowiła walka Nojego z Kusocińskim. „Kusy" był biegaczem niewątpliwie większej klasy. Ale życiowa forma Nojego wypadła właśnie w okresie słabości Kusocińskiego. Na wiosnę 1939 roku w przeddzień owego niesłychanego odzyskania pełni formy przez „Kusego", nastąpiło najciekawsze spotkanie dwu tytanów naszej bieżni.

Na boisku Orła 26 marca Noji zwyciężył Kusocińskiego w biegu na przełaj o pół metra. Jeszcze raz udało mu się później pokonać swego największego rywala. Było to w biegu na 5 km na stadionie Wojska Polskiego (maj 1939 r.).

Noji miał zacięty charakter, ale odznaczał się wielką koleżeńskością i był bardzo lubiany przez wszystkich. W pierwszych miesiącach okupacji widywano go w Warszawie. Starał się o pracę w tramwajach i jak wszyscy był wtedy w wielkiej depresji.

Pod koniec 1940 roku rozeszła się po stolicy wiadomość, że Noji został aresztowany w czasie ulicznej łapanki. Żadnych wiadomości o losie Polaka nie można było później uzyskać. Nie wiadomo było co się dzieje z jego żoną. Nie było wiadomości o Nojim, poza tym, że znajduje się w Oświęcimiu.

Dopiero teraz oświadczenie towarzysza z Oświęcimia Leonidasa Korenia (zam. w Lipinach przy ul. Dworcowej Nr 359) rzuca światło na ostatnie chwile wielkiego biegacza.

BLOK Nr 11 — „CZARNA ŚCIANKA" — ŚMIERĆ

Leonidas Koreń, więzień Oświęcimia Nr 21953 tak opowiada o Józefie Nojim

Józef trzymał się do ostatnich dni życia bardzo dzielnie. Pracował jako pomocnik stolarza w stolarni. Był to jego fach, nie sprawiało mu więc to wielkich trudności. Pracował często dodatkowo, za co otrzymywał porcję zupy. W ten sposób ratował się od śmierci głodowej.

Na początku stycznia 1943 przyłapano go na wysyłaniu grypsu. Został natychmiast przeniesiony do bloku karnego Nr 11, gdzie musiał siedzieć w tzw. bunkrze, niezwykle ciasnym pomieszczeniu. Spać mógł jedynie w pozycji stojącej, z głową opartą o ścianę.

25 stycznia o godz. 8 rano wyczytano w bunkrach karnych szereg nazwisk, między nimi i Nojego. Kazano się wyczytanym rozebrać, iść do łaźni, skąd po kąpieli wracali do obozu, lub, bez kąpieli — zostawali rozstrzelani. Przed rozstrzelaniem każdy więzień musiał ołówkiem chemicznym wypisać swój numer na nodze (Noji miał numer 16 tys. z czymś).

Skazańców wyprowadzano pojedyńczo pod „czarną ściankę" i tam strzałem w tył głowy z karabinku sportowego — mordowano.

Wykonawcami egzekucji byli SS-mani Palitsch, Schoppe i Stiwitz.

25 stycznia razem z Józkiem zginął artysta filmowy Witold Zacharewicz.

Dopiero po apelu wieczornym wywieziono ciała wozem dwukonnym do krematorium.

Tak umarł Józef Noji, wielki sportowiec, niezawodny przyjaciel, nieskazitelny obywatel.

Cześć Jego pamięci!

E. TROJANOWSKI

Sopot wyjaśnia i anonsuje

Od prezydenta m. Sopotu otrzymaliśmy pismo. Chodzi o braki organizacyjne w Sopocie, zarejestrowane w Przeglądzie Sportowym nr 4.

Jak wynika z wyjaśnienia braki wytknięte w artykuliku sprawozdawcy naszego są nieścisłe i dla Sopotu krzywdzące. Wprawdzie natłok, przewyższający o 3 tysiące chłonność hali, spowodował zatory, jednak nie było w tym winy organizatorów, lecz nadmiernej popularności boksu. Poza tym wszystko było na piątkę. Przyjęcie, zakwaterowanie, waga, badania lekarskie, reklama, informacje. Tak twierdzi pismo, w którego prawdziwość nie ma powodu wątpić.

Bardziej radosne, niż wyjaśnienie, które przyznaje, że były trudności, jest decyzja Zarządu Miejskiego oddania do dyspozycji sportu olbrzymiej Ujeżdżalni na 5 tys. osób z balkonami, lożami i siedzeniami. Rozwiąże to zapewne na jakiś czas aktualny problem.

Wiadomość o tym, jako też zaproszenie na mecz Reprezentacja Śląska — WKS Flota (12 bm.) przyjmujemy z podziękowaniem. Ze swej strony chcemy zaznaczyć, że dorzucamy się respektowania praw [illegible] nie walczymy o specjalne przywileje, lecz o ułatwienie przedstawicielom jej wypełnianie obowiązku z korzyścią dla jednej strony i drugiej.

Z uznaniem notujemy, że Zarząd Miejski Sopotu wykazuje dla potrzeb sportu większe zainteresowanie, niż niejeden ośrodek o starszej na tym polu tradycji. Wysiłki w tym kierunku śledzić będziemy z najlepszymi intencjami, co nie wyklucza obiektywnej i [illegible] krytyki.

Częstochowski KS przegrywa

RADOM, 2. 2. (Tel. wł.). Przy szczelnie wypełnionej sali rozegrano w Radomiu zawody bokserskie pomiędzy CKS Częstochowa a KS Radomiak.

Zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem zespołu radomskiego w stosunku 9:7. Do ładniejszych spotkań zaliczyć należy walkę w wadze lekkiej Chudy — Kosiński oraz decydujące spotkanie Stępiński—Kotkowski, które zadecydowało o zwycięstwie gospodarzy.

Wyniki techniczne: na pierwszym miejscu zawodnicy Częstochowy.

W. koguzia: Krzyszkowski — Krasnowski, Wygrywa Krasnowski. W. piórkowa: walka Malecz — Stępiński kończy się wynikiem remisowym. W. lekka: Chudy — Kosiński. Zwycięża w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. Kosiński. W. lekka: Marciniak—Kołodziec. Zwycięża przez poddanie się przeciwnika w drugiej rundzie Kołodziec. Waga półśrednia I: Berg — Gryz. Berg przez techniczny k. o. zwycięża w drugiej rundzie. Półśrednia II: Żurawski—Fila. Zadanie walczący Żurawski zwycięża Filę w I-ej r. przez techniczny ko. posyłając 4-krotnie na deski. Waga średnia: Warwas — Gorczyca. Na skutek poddania się popularnego Kuzia, w drugiej rundzie odnosi zwycięstwo Warwas.

Ostatnią walkę przy stanie 7:7 staczają w wadze ciężkiej Stępiński — Kdtkowski. W drugiej rundzie, przez techniczny ko. zdobył 2 punkty Kotkowski, przynosząc KS Radomiakowi ogólne zwycięstwo 9:7.

PODZIĘKOWANIE

Ob. Mrozińskiemu Stefanowi, znanemu na terenie Piotrkowa działaczowi na polu sportowym — SKS „Sparta" przy Państw. Gimn. i Liceum dla Dorosłych w Piotrkowie oraz jego opiekun prof. Krupidłowski Leon, składają wyrazy podziękowania i wdzięczności za ofiarowane na rzecz naszego klubu 6 kompletów sportowych.

Zarząd SKS „Sparta"

Zawody narciarskie OM TUR

Wydział Sportowy OM TUR organizuje 16 i 17 lutego br. ogólno-polskie zawody narciarskie dla członków OM TUR-u i RKS-u.

Zawody odbędą się na terenie Centralnego Ośrodka Narciarskiego OM TUR w Dusznikach - Zielony Las, pow. Kłodzko, wojew. Dolno-Śląskie.

Program zawodów: Mężczyźni: bieg 12 klm. płaski i do kombinacji, sztafeta 4×10 klm. oraz bieg zjazdowy.

Kobiety: Bieg 3 klm. oraz bieg zjazdowy.

Uczestnicy zawodów oraz goście korzystają ze zniżek kolejowych w obie strony 66 proc. Na miejscu uczestnicy zawodów otrzymują bezpłatnie wyżywienie i zakwaterowanie. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody. Zgłoszenia na zawody należy przesyłać do dnia 10 lutego br. na adres: Duszniki - Zielony Las, pow. Kładzko, woj. Dolno - Śląskie. Centralny Ośrodek Narciarski OM TUR, Dolny Śląsk.

PIŁKA NOŻNA

KATOWICE, 3. 2. (Tel. wł.) Pogoń, Katowice — HKS 4:0; Polonia (Piekary) — ZZK 3:2; AKS Chorzów — Pogoń, Zabrze 13:0; Ruch, W. Hajduki — RKU Sosnowiec 3:0.

NOWA SEKCJA

KATOWICE, 3. 2. (tel. wł.). W Katowicach powstała nowa sekcja bokserska przy KS Pogoń. Kierownikiem jej jest znany działacz bokserski Leon Kosmowski. W drużynie walczyć będzie szereg czołowych zawodników śląskich z Tworkiem i Komudą na czele.

Nowe władze gdańskiego O. Z. P. N.

Na Walnym Zgromadzeniu GOZPN wybrano nowe władze w składzie następującym: prezes — mjr. Sroka, I v-prez. — kpt. Augustyniak, II-gi — por. Olejnik, sekr. — Szymanowski, skarbnik — Messner, ref. stat.— Rozinkiewicz, ref. pras. — Zieleniewski, ref. wyszk. — Bara, kpt. sport.— Hanusiak, przewod. Wydz. Gier — Konieczko, lekarz GOZPN — dr. Korduba Roman.

Concordia (Piotrków) 9 — Kruschke Ender (Pabianice), mecz bokserski odbędzie się w dniu 10 bm w Piotrkowie.

Z ostatniej chwili

Z. Kowalski nie wystąpi

Zbigniew Kowalski oświadczył, iż jako warszawianin — tylko chwilowo zamieszkały w Łodzi — nie będzie startował w barwach tego miasta przeciwko Warszawie. Tak więc zastąpi go rezerwowy Kowalski, który spotka się z Czortkiem.

Boks łódzki bez kapitana!...

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ŁOZB odbyło się w dniu 1 bm. Na zebraniu postanowiono zalecić przyszłemu zarządowi przeprowadzenie mistrzostw drużynowych Łodzi.

Podczas obrad zarysowała się różnica zdań w łonie związku pomiędzy przedstawicielami ŁKS-u i reprezentantami pozostałych klubów. W rezultacie członkowie ŁKS-u odmówili współpracy w nowym zarządzie. Tak więc, w tej chwili do nowego zarządu m. in. nie wszedł skarbnik H. Klimczak oraz kapitan związkowy Tomasz Konarzewski.

Fotele opuszczone przez ŁKS pozostają tymczasowo nie obsadzone.

Skład nowego zarządu: prezes Gapiński, I wiceprezes vacat, II wiceprezes Sierota Ed. Skarbnik vacat, sekretarz Krzemiński, kronikarz Hubert, kapitan związkowy vacat, gospodarz Raciecki, wydział sportowy Pietraszak, wydz. spraw sędziowskich Sieroła St. I radny Nowak, II radny Okołowicz.

Kto pojedzie do Gdańska

Na mecz Łódź — Gdańsk w boksie, który odbędzie się w Gdańsku 17 bm. już w tej chwili ŁOZB wyznaczył skład reprezentacji łódzkiej, który jest następujący (w nawiasach rezerwa): Czarnecki (Stasiak), Pawlak (Stolecki), Marcinkowski (Mazur), Kowalski (Kowalewski), Olejnik (Kijewski II), Rychłelski (Szczapiński), Jaskóła (Stahl), Niewadził. Jest charakterystyczne, że łódzki skład obejmuje również kategorię ciężką.

Odpowiedzi Redakcji

P.Z.N. Kraków. — List w sprawie nagrody grubo spóźniony. Mimo najlepszych chęci, dziś nieaktualny.

Hokeiści Ł.K.S. — Za pamięć z wycieczki krakowskiej serdecznie dziękujemy, gratulujemy sukcesu wicemistrzowskiego.

St. Karp Zakopane. — Za propozycję uprzejmie dziękujemy. Niestety, załatwiliśmy już wcześniej.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie	— zł 20.—
kwartalnie	— zł 60.—
rocznie	— zł 240.—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w P. K. O Łódź — Nr 433.

CENY OGŁOSZEŃ:

1 mm przez szerokość szpalty zł 20.— w tekście zł 15.— poza tekstem Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5.— za wyraz petitowy

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel 120-02

D—00097 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2